Nr. 174. **Kraków, dnia 30 Lipca — Środa.** **Rok 1884.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr. — c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, *28 lipca.*

Nieraz już musieliśmy wyrazić szczere ubolewanie nasze z powodu, że obce dziennikarstwo nie ma pojęcia o tem, co się dzieje w Krolestwie Polskiem i wogóle w całym rosyjskim zaborze. I musieliśmy nieraz wahać się, czy mamy uznać w tem brak znajomości rzeczy, brak informacyi — czyli też musimy sięgnąć do gorszych zarzutów, bo wprost do zarzutów złej woli. Pytanie to staje przed nami w sposób bardzo drastyczny — gdy w ostatniej *W. Allg. Ztng.* czytamy niby to z Petersburga wprost pochodzącą korespondencyę, z d. 24 bm. Nieznajomość rzeczy — czy też zła wola? oto pytanie, które z konieczności się nasuwa, gdy czytamy w tem piśmie co następuje:

„Jeżeli dyspozycye cara w ostatniej chwili nie doznają zmiany, to ma on już w najbliższym czasie w towarzystwie swej dostojnej małżonki, następcy tronu, i kilku innych członków carskiej rodziny, udać się do Warszawy, ażeby ztamtąd odjechać do Moskwy, gdzie w starożytnych budowlach Kremlu uroczyście obchodzić będzie imieniny carowej. Podróży tej przyznać należy wielkie znaczenie, ponieważ postanowienie co do niej powziętem zostało dopiero w chwili, gdy gen. gubernator Hurko zdał dokładny raport o „usposobieniu i stosunkach carstwa Polskiego“. Celem podróży jest — a zreeztą inaczej przypuszczać nie można — życzenie cara, aby zbić te tendencyjnie rozsiewane twierdzenia, iż car jest inspirowanym przez Tołstoja zaciętym nieprzyjacielem Polaków, myślącym tylko o tem, jakby Polaków zrusyfikować, i odjąć im ich narodowe właściwości.

„Dotychczas nie tylko żadna rządowa czynność Aleksandra III nie usprawiedliwia takich pogłosek(?!), ale przeciwnie korespondent wasz musi przypomnieć, że właśnie rząd obecnego cara zawarł z Rzymem ugodę kościelną, ażeby uregulować stosunki kościoła polskiego, i że car, który w sprawach odnoszących się do rosyjskich kwestyj narodowych, konferuje z Katkowem — w sprawach dotyczących Polski kilkakrotnie zasięgał rady margr. Wielopolskiego(??)

„Zadziwiać musi, że car pomimo świeżo układanego zamachu na jego życie, wbrew dotychczasowej swej ostrożności, jednak się nie zdecydował na zaniechanie projektowanej podróży.

„Oto na zasadzie niewątpliwie autentycznych informacyj zgodne z prawdą przedstawienie rzeczy co do owej kaczki o zamachu, z wielkim hałasem z Krakowa puszczonej: Policya rządowa od miesiąca już była poinformowaną, że dymisyonowany sędzia pokoju Bardowski z zagranicy odbiera rewolucyjno-socyalistyczne pisma, ażeby je dalej szerzyć — ale dotychczas nie można go było schwytać *in flagranti*. Przed dwoma tygodniami zarządzono nagle rewizyę u Bardowskiego, i znaleziono u niego przeszło tysiąc exemplarzy pism nihilistycznych, ale broni tam nie było, a tem mniej dynamitu. Szwagier Bardowskiego, który z nim razem mieszkał, a którego kochanką była siostra Degajewa, został również aresztowany; gdy jednak miłość nie jest zbrodnią, został przeto p. Butowski przed paru dniami na rozkaz gen. gubernatora Królestwa Polskiego uwolniony. Dla czego z tych dwóch aresztowań zrobiono wielkie zamachy mordercze, gdy w Rosyi średnio 13 politycznych aresztowań dziennie wypada — nie da się inaczej wytłomaczyć, jak tylko tendencyjnem gonieniem za sensacyą, albo jak twierdzą tutejsi nieprzyjaciele Polaków, agitacyą polityczno-narodowych ultrasów, aby cara odstraszyć od podróży, i w ten sposób rażąco wykryć przepaść między carem a jego carstwem, która niby ma być nie do usunięcia. Car nie zaniecha swoich planów podróży — ale gdyby je odroczył, to nic się przez to nie zmieni w jego pojednawczych zamiarach, a z powrotem wielkiego wezyra hr. Tołstoja z urlopu, będzie zaprowadzony w Polsce szereg administracyjnych reform, które *ad oculos* udowodnią intencyj cara, nawet najgorszym skeptykom. Wasz korespondent pozwala sobie, wskazać na wypróbowaną przez lata całe wiarygodność swoją i oświadcza, że sa prawdziwość tych informacyj całą bierze odpowiedzialność“.

Korespondencya ta jest jedną z tych tendencyjnych fars, puszczanych od czasu do czasu przez rząd rosyjski dla zamydlenia oczu Europie. Przedstawienie dzisiejszego cara jakoby skłonnego do jakichkolwiek ustępstw dla Polaków nie opiera się na żadnym, choćby najmniejszym fakcie. Wszak wiadomo, że rozporządzenie, wprowadzające jakąś ulgę pod względem nauki religii i języka polskiego jest dziełem poprzedniego cara, a za rządów Aleksandra III ogłoszone, zostało w taki sposób wykonane, że je obrócono w praktyce wręcz p r z e c i w językowi polskiemu. Wiadomo, że katedra literatury polskiej z polecenia zabitego cara była postanowioną — a za rządów dzisiejszego nadano tej sprawie znany nienawistny zwrot. System ucisku i russyfikacyi, który w ostatnich latach rządów Aleksandra II był nieco zwolniał, za rządów syna jego wzmógł się do niebywałego do tąd stopnia. Opieramy to na f a k t a c h, opieramy nietylko na doniesieniach korespondentów naszych, ale i w s z y s t k i c h innych pism polskich, opieramy na tem, co słyszymy z ust wszystkich bez wyjątku przyjezdnych, nawet najbardziej umiarkowanych, którzy zgodnie twierdzą, że n i g d y t a k ź l e n i e b y ł o ! Jeżeli korespondent powoływa się na ugodę z Rzymem — to jest to tylko mydlenie oczu. Ugoda bowiem pod względem narodowym ż a d n e j nie przyniosła ulgi — zaś pod względem religijnym, to co było najcięższą raną przez poprzedniego cara zadaną, co z różnych aktów ucisku było najboleśniejsze: prześladowanie Unii — t r w a i w z m a g a s i ę. Toż nie wielka nam pociecha, a raczej żadna z tego, co pisze korespondent, że car czasem dla odmiany radzi się mrgr. Wielopolskiego. Gdyby nawet tak było, to z faktów tego nie widać.

Co do mniemanej „kaczki“ o zamachu, to przypominamy, że znalazła się ona i w *Dzienniku Poznańskim* i w *Kuryerze*, i że zanim w dziennikach polskich się pojawiła, telegramy o niej znalazły się w pismach wiedeńskich. Jakim sposobem korespondent z Petersburga ma być o tem lepiej poinformowany, aniżeli w s z y s c y korespondenci tak polskich jak i niemieckich pism z Warszawy — nie wiemy. To pewna, że jest źle poinformowany, skoro pisze o aresztowaniu dwóch tylko podejrzanych, bo faktem jest, iż aresztowano kilkadziesiąt osób. Zresztą niedługo cała prawda musi wyjść na jaw. Polacy nie potrzebują mylnem przedstawianiem rzeczy depopularyzować carat w Europie — on sam się o to w dostatecznym stopniu stara, a fakta najlepiej przemawiają.

W. Allg. Ztng. źle czyni, że się daje użyć za narzędzie do ogłaszania korespondencyj, widocznie natchnionych z rosyjskich sfer rządowych. Komu chce przez to usłużyć, mniejsza — ale to pewna, że nie służy prawdzie, a sobie samej najgorszą wyświadcza usługę.

Szkoły średnie w Królestwie Polskiem

w przeciągu ostatnich lat dwudziestu.

III.

(*Martyrologia mowy polskiej w obrębie szkoły*)

Wkrótce po wyrugowaniu ze szkół języka polskiego jako wykładowego rozpoczęło się p r z e ś l a d o w a n i e m o w y p o l s k i e j w o b r ę b i e s z k o ł y. Sprawa ta, to istna martyrologia; zasługuje też zaprawdę na to, by jej oddzielny rozdział poświęcić, gdyż lepiej jak wszystko inne ilustruje gospodarkę rosyjską w szkołach polskich.

Około roku 1870 jeden z dyrektorów gimnazyalnych na prowincyi (naturalnie pochodzenia rosyjskiego), wydał rozporządzenie dla szkoły pozostającej pod jego zarządem, aby uczniowie w obrębie gmachu szkolnego, mówili tylko po rosyjsku. Pan dyrektor zdał o tem rozporządzeniu raport kuratorowi; kurator (Witte) pochwalił i doniósł o tem ministrowi oświecenia. Minister (hr. Tołstoj) był zachwycony i dwoma okólnikami (w r. 1872 i 1875) polecił kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego, aby powyższe rozporządzenie rozciągnął do wszystkich szkół męskich i żeńskich w całym okręgu. O nauczycielach w okólnikach tych nie było właściwie mowy, lecz tacite rozumiało się jakoby samo przez się, że nauczyciele dadzą dobry przykład uczniom. Rozporządzenie było upozorowane względami pedagogicznemi, a mianowicie miało jakoby na celu wprawę uczniów w potocznym języku rosyjskim. Wkrótce jednakże „wyszło szydło z worka“ przekonano się bowiem, jak najdowodniej, że rozporządzenie skierowane li tylko przeciwko nienawistnemu „dyalektowi polskiemu“. Pozwalano mianowicie a przynajmniej patrzano przez szpary, gdy uczniowie i nauczyciele mówili jakimkolwiek innym językiem, byle nie po polsku. — Rozpoczęły się prześladowania, aby wykonać rozporządzenie zarówno niesprawiedliwe jak nierozsądne i niepodobne do przeprowadzenia — rozporządzenie, jakiego podobnego nie było nigdy na całym świecie, z wyjątkiem Austryi za czasów największej reakcyi, kiedy to np. w szkołach galicyjskich srożyła się osławiona *Sprachtafel*.

Władza szkolna to jest dyrektorowie i inspektorowie, prześcigali się, by jak najsurowszemi środkami przeprowadzić panowanie języka rosyjskiego w szkole: sypał się areszt na biednych uczniów po 1, 2, 3 i więcej godzin (niekiedy 12!) za *razgowor po polski*. Im gorliwszym był pan dyrektor lub inspektor, tem częstsze i ostrzejsze były kary: w księdze kar niektórych gimnazyów nie ma jednej strony, gdzieby ów *razgowor po polski*, nie był zanotowanym. Wyrodziło się szpiegostwo i denuncyacye: stróże, pomocnicy gospodarzy klasowych a niekiedy i sami uczniowie, donosili władzy szkolnej o każdem słowie wymówionem po polsku; dyżurni uczniowie, naznaczeni na każdy dzień dla utrzymania porządku w klasie, mieli donosić a nawet byli odpowiedzialni za *razgowor po polski*. Gospodarze klasowi mieli bardzo wiele nieprzyjemności: na nich bowiem głównie zwalano całą winę i odpowiedzialność za każde słowo wypowiedziane po polsku przez ucznia z ich klasy: oni mieli moralnie (!) wpływać na uczniów, by mówili tylko po rosyjsku.

Na prowincyi działo się jeszcze gorzej niż w Warszawie. Niektórzy dyrektorowie gimnazyalni starali się przeprowadzić to, aby nie tylko w gmachu szkolnym, lecz także na ulicy i w domu uczniowie mówili tylko po rosyjsku. Ztąd szpiegostwo rozciągnięte nad uczniami na każdym kroku, ztąd nasyłanie do domów, w których były „stancye“ dla uczniów, korepetytorów z poręki pana dyrektora, których głównem zadaniem miało być przestrzeganie, aby uczniowie mówili tylko po rosyjsku.

Nauczyciele Polacy, byli w nielepszem położeniu od uczniów: ich bowiem również szpiegowano i prześladowano. Usłużne duchy donosiły kuratorowi o każdem słówku powiedzianem w szkole po polsku, co naturalnie bardzo niekorzystnie wpływało na ich „lojalność“ a w sekretnych raportach dyrektorów, składanych corocznie kuratorowi, ważną odgrywało rolę. Jak uczniów karano aresztem, tak nauczycielom robiono wymówki, dawano przestrogi i upomnienia... Tu też miejsce podać potomności wyrzeczenie kuratora (Wittego), które najlepiej charakteryzuje ówczesne położenie. Gdy razu pewnego na radzie kuratorskiej, dyrektorowie gimnazyów warszawskich skarżyli się — jak zwykle — na to, że pomimo tylokrotnych surowych rozkazów nauczyciele pozwalają sobie jeszcze mówić po polsku w gmachu szkolnym, natenczas p. Witte, z właściwą sobie emfazą teatralną wykrzyknął: „Panowie, donoście mi o każdym takim występku, a wtedy ręka moja nie wzdrygnie się podpisać za to dymisyę“.

Dodajmy do powyższego obrazu ciągłe znęcanie się nad językiem polskim, który ze strony rosyjskiej zwykle nazywano „narzeczem polskiem“ albo „gwarą miejscową“ itp.; dodajmy szydzenie z przeszłości narodu polskiego, natrząsanie się z jego obecnego położenia, tysiączne wycieczki w celu dokuczenia w czemkolwiem nienawistnemu polonizmowi i katolicyzmowi — słowem, była to polityka „kłucia szpilką“ (*coups d'épingle*), jak ją niegdyś trafnie nazwał ks. Golicyn w redagowanym przez siebie *Warszawskim Dniewniku*. Przy lada sposobności — ustnie lub w druku — przedstawiciele rosyjskiej pedagogii z niezwykłą napuszonością i z trywialnym aplombem, palili samym sobie kadzidła, wynosząc pod niebiosa wszystko co pochodzi ze wschodu, nawet rosyjską pedagogię (z którą poniżej zapoznamy czytelnika), natomiast z błotem mieszając wszystko co polskie i zachodnie. Wskutek namiętnej zaciekłości i do najwyższego stopnia posuniętej nietaktowności „działaczy“ rosyjskich, położenie nauczycieli Polaków stało się tak nieznośnem i poniżającem, iż — jak się ktoś trafnie i dowcipnie wyraził — „gdy wstępuję do gmachu szkolnego, zdaje mi się, że na frontonie tegoż czytam wyryte słowa Dantego *lasciate ogni speranza!*“

W ostatnich wszakże latach kuratorstwa Wittego zwolnił znacznie nacisk, jaki przedtem kładziono na język rosyjski w mowie potocznej uczniów i nauczycieli, z wyjątkiem tylko niektórych szkół, w których dzięki gorliwości dyrektora lub inspektora prześladowanie ani chwili nie ustawało. Zaprzestano też od czasu ostatniej wojny tureckiej polityki „kłucia szpilką,“ zaprzestano wycieczek na ulubione temata przeciwko polonizmowi.

Od roku 1879 rozpoczęły się rządy p. Apuchtina w okręgu naukowym warszawskim... Jedną z pierwszych czynności nowego kuratora było odgrzebanie i przypomnienie cyrkularzy hr. Tołstoja o używaniu języka rosyjskiego w obrębie szkoły. Dantejskie piekło powróciło jeszcze straszniejsze, niż było za poprzednika... Posypały się nowe prześladowania tak uczniów jak nauczycieli; dla pierwszych areszt w powiększonem wydaniu stał się chlebem powszednim, drugim dostały się w udziale szykany i denuncyacye. Pan kurator żądał koniecznie, aby moralnie (!) wpływać na młodzież, by nie mówiła inaczej jak po rosyj-

Z wystawy.

(Dokończenie.)

M i r e c k i nadesłał obraz: „Pod twoją obronę uciekamy się“, który śmiało zaliczyć można do najudatniejszych jego utworów. Pomysł szczęśliwy i wiele mający dla nas uroku, kompozycya poważna i wdzięczna. Żałobną królowę u stóp Madonny, oddającą sieroty jej opiece, w inne należało ustroić, mniej wytworne, a raczej wdowie szaty i inny nadać jej wyraz. Wrażenie można było wywołać potężne. Co do rysunku i kolorytu, a w ogóle co do strony wykonania, cokolwiekbyśmy w tej mierze powiedzieli, byłoby powtórzeniem zarzutów, po wielekroć czynionych każdemu tego nader płodnego artysty obrazowi. Wolimy poprzestać na tej krótkiej wzmiance.

Zygm. S o k o ł o w s k i należy zdaniem naszem do najbardziej utalentowanych młodych artystów. Zdobył on już pod niejednym względem znakomite środki techniczne, a nawet i rysunek staje się coraz poprawniejszym. Probuje sił swoich w najrozmaitszych kierunkach, podejmuje bez wahania zadania nadzwyczaj trudne, którym najwytrawniejszy artysta nie łatwo mógłby sprostać. Nie dziw, że im sprostać nie może. Pomysłów mu nie brak, ale zdawałoby się, iż do żadnego wielkiej nie przykłada wagi, żadnemu na płodnem drzewie myśli dojrzeć nie dozwala, niedźrzałe zrywając owoce. W tym obrazie ta lub owa postać wyborna, inne fatalnie narysowane, lub szablonowe, w owym znakomicie malowane akcesorya, tu zaniedbane; tu koloryt zadziwia, tu co innego znajdziesz godnem pochwały, ale przy każdym wyrazić musisz żal, że tak wysoce utalentowany artysta, nie obrał jeszcze właściwego dla siebie kierunku, przebiegając po kolei różne dziedziny sztuki i nie stworzył dzieła na wszechstronną zasługującego pochwałę. Najlepszym jego utworem była scena polowania i milucheny obrazek: „Towarzystwo wzajemnej admiracyi“.

Z obrazów treści biblijnej „Zaprzedania Józefa przez braci“ i „Saul i Dawid“, pierwszy mimo licznych rażących błędów rysunkowych, niefortunnego ugrupowania i bardziej niefortunnego kolorytu, wyżej stał bogactwem pomysłów i wyrazistą charakterystyką niektórych twarzy. W „Saulu“, pozy teatralne, draperye jakby pozawieszane na manekinach, szaty makatowe, Dawid podobniejszy do przekwitłej panny, niż do młodzieńca.

Z całego szeregu obrazów religijnej treści, które wyszły z pod pęzla młodszych naszych artystów, niezaprzeczenie najświetniejszem zjawiskiem był obraz J. J. S t y k i „Matka Boska błogosławiąca“. Powiemy więcej: dawno obraz religijny na wystawie krakowskiej tak wielkiego nie sprawił wrażenia, tak powszechnego nie zyskał uznania, tak wielkich nie obudził nadziei. Pochwały, jak zwykle bywa, przekroczyły o wiele granice słuszności. Nie trwało to jednak długo. Gdzieindziej sprowadzono pochwały do właściwej miary a nawet zdaniem naszem przebrano miarę w zarzutach. Dziś już więc w odwet własnym zapałom, chwiejna rzekomych znawców opinia inne wydaje sądy, z któremi zgodzić się nam niepodobna, bo to krytyka, która wytyka za innemi błędy, a zatyka oczy na zalety. Bądź co bądź, zalety posiada ten obraz niepospolite i godzi się gorąco artyście przyklasnąć za to dzieło. Obraz pomyślany był znakomicie, a świetnym malowany pęzlem. To dziewczę błogosławiące — to nie Matka Boska, to nie Najświętsza Panna: to *Najświętsza Panienka*. Nie za błąd, ale za zaletę obrazu to poczytujemy, bo tak właśnie Madonnę lud nasz wyobraża sobie i tak ją czci najchętniej. Umieszczenie jej w stalli kościelnej za wzorem Bouguereau, zastąpienie aureoli nad jej głową kręgiem przypominającej ją ornamentacyi w marmurowej ścianie, otoczenie jej gronem pobożnych, reprezentujących wszystkie narodu warstwy — to wszystko pomysł wyborny. Czyniono zarzuty wyrazowi oblicza Najświętszej Panny, ruchowi jej ramion błogosławiących, rysunkowi tychże nawet, zarzuty, których my podnosić nie będziemy, ani krytycznie rozbierać. Owszem, wyraz twarzy, świętej słodyczy pełen, zadowoliłby nas zupełnie. Inny natomiast, a pierwszorzędnego znaczenia wydaje nam się usprawiedliwionym. Najświętsza Panna nie jest w tym obrazie zjawiskiem niebieskiem, ani boską wśród ziemian osobą, sprawia ona wrażenie współtowarzyszki tego grona pobożnych, zaledwie głównej w tym gronie postaci. Charakter kompozycyi łączącej w jednę grupę Królowę Niebios z śmiertelnymi, wymagał, aby czarem światłocienia i kolorytu akcent główny położyć na Uwielbioną a nie traktować ją z niemi na równi. Czy to równej sobie ziemiance, cześć oddają ci klęczący? Czy to ich błogosławi i modli się razem z niemi, jakaś *in odore sanctitatis* zostająca dziewczyna. A jeżeli to Madonna, to wtedy, czy ten biskup w infule, tuż obok niej stojący, jest jednym z świętych pańskich, czy też to zwykły tylko śmiertelnik wśród orszaku jej czcicieli? A ów mieszczanin z chrągwią? Od ziemi do nieba, jak mówią, daleko — tu je zetknął z sobą artysta. Nie tylko zetknął lecz zrównał: mieszkańców niebios od śmiertelników nie rozpoznasz.... Błąd to wielki w obrazie religijnym, ołtarzowym, bo go do rzędu rodzajowych obniża, grupa modlących się staje się głównym obrazu przedmiotem, a plastyka na pierwszym planie umieszczonych figur wraz z jaskrawą ich kostiumów świeżością, przywodzi na myśl figury z obrazów „żywych“.

Pomijamy jako pracę akademicką, dawniejszy obraz Styki „Pożegnanie Chrystusa z Maryą“. Kompozycya to poważna i nie bez prawdziwych zalet, którego wrażenie kształt jego znacznie obniża (wolelibyśmy widzieć całe postaci). Wspomnieć musimy jeszcze o dwóch innych utworach tego artysty, znajdujących się obecnie na wystawie:

Obraz rodzajowo-religijny: „Oto wszystko, co matce po synie zostało“. Matka Boża zwraca się z boleśną skargą ku niebu, wskazując na skrwawione czechło, koronę cierniową i gwoździe. Twarz i postać Matki Bożej pełna majestatu wielkiej boleści. W wyrazie jej i ruchu nie ma rozpaczy, nie ma rezygnacyi także i poddania się woli niebios, ale jakoby skarga ciężka i wyrzut niesprawiedliwości rzucony ku niebu. Czy taką mieć ją chciał artysta, nie wiemy. W takim razie wątpićby można czy to pojęcie odpowiadałoby tradycyi. Niemniej jest ono psychologicznie prawdziwe i zrozumiałe a estetycznie piękne. — Dwie inne postaci w głębi tego obrazu całkiem nieudatne. Kontury postaci Maryi Magdaleny zdają się zachodzić na draperye sukni Matki Bożej. Brak plastyki, perspektywy i powietrza. Są to wady, które we wszystkich obrazach tego wielce utalentowanego artysty spotykamy, z wyjątkiem może „Matki Bożej błogosławiącej“, gdzie figury na pierwszym planie z dekoracyjną niemal plastyką występują, z ujmą dla głównej obrazu postaci.

Najsłabszym ze wszystkich obrazów Styki jest „Chrystus płaczący nad Jerozolimą“. Kompozycya konwencyonalna, układ wymuszony; poza teatralna, przypominająca żywe obrazy.

W szkole sztuk pięknych oglądaliśmy dwa zaczęte duże obrazy religijne Styki: „Chrystus rozdzielający chleb na puszczy“ i „Madonna Sielska“. W sprawozdaniu z dorocznej wystawy szkolnej w N. 171 *N. Reformy* zamieściliśmy o nich obszerniejszą wzmiankę. — Oba wielce obiecujące. Spodziewamy się je wkrótce ujrzeć w Sukiennicach. Nie będziemy przed ich ukończeniem występować z oceną.

W y c z o ł k o w s k i e g o obraz jest utworem nacechowanym najskrajniejszym realizmem. Rzecz malowana świetnie. Technika godna podziwu. — Ciało trupa na wznak leżącego w kamiennym grobie, pokryte sińcami, jakoby plamami rozpoczynającego się rozkładu, cieniuchną i przejrzystą spowite gazą i obsypane listeczkami kwiatów. Przetwarły się trupowi usta, z po za zsiniałej wargi szczerzą się zęby. Żywot nabrzękły, ręce na nim złożone osunęły się poniżej. Nad głową w powietrzu przygasać się zdaje tlejący fosforycznie krąg aureoli. Z boku na odłamie skały tlejący kaganek. Poniżej — urny egipskie... Czy to Chrystus? Niepodobna! Takieżby to miało być oblicze Zbawcy, tak wstrętne po śmierci? Taka postać Boga Człowieka?... Ależ to może ów opłakiwany przez niewiasty frygijskie bóg Attis? Z tych kwiatów i z rąk układu przypuszczenie to się nasuwa... A może to ów fenicki Adonis, ginący od kłów odyńca i zmartwychwstający z wiosną, którego święto uroczyście obchodzono na dworze Ptolomeusza, a którego opiewał Theokrit? Egipskie urny u podnóża grobu umieszczone domyślaćby się tego kazały. Ależ nie! Attis i Adonis młodocianą jaśnieli pięknością — żaden z bogów umarłych tak nie wygląda. To chyba trup jakiś po dokonanej z polecenia sądu ekshumacyi złożony do anatomicznej sekcyi... Ale pocóż ta gaza, te kwiaty? ale zkąd ta blaskiem próchna unosząca się nad głową aureola?... Czytajmy napis... Nie, nie czytajmy raczej. Czyjkolwiek ten trup, odwróćmy oczy — bo wstrętny... Ale jakiż to pęzel świetny! jaka technika! jakie zasoby sztuki! Szkoda, że to nie sztuka piękna!

Pocóż nam zatrzymywać się tak długo przy obrazach takiej treści, gdy świeżo wzbogaciła się wystawa trzema drogocennemi klejnotami: P r u s z k o w s k i e g o poematem: „Spadająca gwiazda“, L o e f l e r a wytwornem cackiem: „Przed ślubem“ i B e n e d y k t o w i c z a „Lasem sosnowym“, w którym prześcignął sam siebie.

Ale dziś piszemy wyłącznie o obrazach religijnych, zamilczyć więc musimy o tych trzech perłach wystawy.

Jeżeli jednak „religią“ nazwiemy to wszystko, co serca zagrzewa szlachetnem uczuciem, co ducha podnosi do ideału — to byśmy bez wahania te trzy obrazy do religijnego zaliczyli malarstwa a artystom nad współzawodnikami palmę zwycięstwa przyznali.

Miecz. Pawlikowski.

sku i wzywał nawet gospodarzy klasowych do siebie, dawał im z zapałem godnym lepszej sprawy upmnienia i nauki, robił wyrzuty i pogróżki; zwierzchnikom szkół wydawał w tym względzie jak najsurowsze rozkazy; wściekał się ze złości, ilekroć dowiedział się, że w tem lub owem gimnazyum mowa polska rozlega się w murach szkolnych. Położenie było w najwyższym stopniu naprężone i nieznośne: p. Apuchtin siał postrach na wszystkie strony, wywoływał powszechne zniechęcenie. Taki stan rzeczy trwał z górą rok cały; potem nastąpiło pewne zwolnienie. Pod koniec bowiem panowania Aleksandra II, p. Apuchtin był na seryo zachwiany: jego teroryzm, jego brutalne i nietaktowne postępowanie wywołały niezadowolenie nie tylko u generał-gubernatora Albiedińskiego, lecz i w Petersburgu. Pan Apuchtin przycichł, a lubo zgrzytał zębami, to przecież zmuszony był nieco popolgować. Gdy jednakże po wstąpieniu na tron obecnie panującego cara, prądy reakcyjne wzięły górę w Petersburgu, p. Apuchtin podniósł głowę: człowiek takiego pokroju był właśnie na rękę panującej u dworu camarilli. Zaciekłość i zuchwalstwo kuratora rosły w miarę tego, jak pozycya jego stawała się coraz silniejszą; po otrzymaniu słynnego policzka, potęga jego i srogość dosięgły szczytu. Ubiegły co dopiero rok szkolny, był najcięższym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek młodzież polska i nauczyciele Polacy przechodzili...

W sprawie zakazu mowy polskiej, postąpił p. Apuchtin o ważny krok naprzód: nie dość mu już teraz obrębu szkoły, chciałby i po za szkołą a więc i w domu zaprowadzić konwersacyę rosyjską! Jeżeli tak dalej pójdzie, to doczekamy się zapewne jeszcze ukazu kuratorskiego, aby niańki i matki, ciotki i babki mówiły z dziećmi polskiemi nie inaczej jak językiem urzędowym...

Jakkolwiek wszakże prześladowanie jest nad miarę srogie i barbarzyńskie, to przecież żywimy niepłonną nadzieję, że geniusz polski i z tej próby, jak z wielu innych, wyjdzie zwycięzko; prześladowcom zaś możemy gromko krzyknąć słowa pieśni czeskiej: *hrom a peklo, marne wasse protiw nas sou steki!* [1]).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 lipca.

(≡) Tych dni jeden z dzienników czeskich doniósł, że minister skarbu nie zgodził się na propozycye budżetowe, które minister oświecenia projektował na rzecz szkół czeskich w preliminarzu etatu swego na rok 1885. Dziś inny dziennik czeski, szczęśliwy, że otrzymuje informacye z biura prasowego i że nielubianemu koledze może zadać kłam, zaprzecza tej wiadomości. Zaprzeczenie, jak nam się zdaje, tyczy się więcej formy, niż treści pierwotnej wiadomości, którą uważamy za bardzo prawdopodobną. My wierzymy, że minister skarbu poskreślał te pozycye, jeżeli w ogóle były projektowane przez ministerstwo oświecenia, albo też w inny jakibądź sposób sprzeciwił się im, zanim jeszcze minister oświecenia przystąpił do sporządzenia projektu etatu swojego na rok 1884. Wiemy bowiem, że minister skarbu z zasady sprzeciwia się wszelkim nowym wydatkom, jeżeli nie wymaga ich najnaglejsza potrzeba; wiemy, że np. sprawa uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu wydziałem lekarskim ma na teraz nie w ministrze oświecenia, lecz w ministrze skarbu przeciwnika.

Że minister skarbu opiera się nowym wydatkom na rzecz szkół czeskich, tego bynajmniej nie poczytujemy mu za rzecz niewłaściwą; owszem, sami Czesi, nie odznaczający się umiarkowaniem w swoich postulatach, w skrytości serca zechcą może przyznać i uznać, że za gabinetu hr. Taaffego bardzo wiele już na rzecz szkół ich się stało i że dla samych nabytków pod względem szkół warto było porzucić jałową politykę deklarancką i wstąpić do Rady państwa; a stało się pośrednio z krzywdą może dla uniwersytetu lwowskiego, który jedynie z finansowych względów nie ma dotychczas wydziału lekarskiego, chociaż ten jedyny pod względem szkolnym postulat nasz datuje już z czasów, gdy nikt jeszcze o gabinecie hr. Taaffego nie śnił i gdy Czechom zdawało się jeszcze, że wytrwają w deklarantyzmie na wieki wieków. Gdyby nie wydatki na szkoły czeskie, uniwersytet lwowski może byłby już zupełny. Mówimy to nie jakobyśmy zazdrościli Czechom nabytków, lub powstrzymać ich chcieli od dalszych żądań, lecz jedynie na uzasadnienie zdania naszego, iż opór ministra skarbu jest co do nowych wydatków na szkoły czeskie bardzo zrozumiały.

Co się tyczy uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego, minister skarbu powściąga ministra oświecenia — który zresztą prawdopodobnie chętnie daje się powściągać — całkiem szczególniej względami na uniwersytet Jagielloński, oświadczywszy, iż dopiero po wykończeniu gmachu, który tam obecnie budują, będzie można pomyśleć o wydatkach na utworzenie we Lwowie wydziału lekarskiego. Wiadomość ta jest oczywiście autentyczna, bo pochodzi z ust samego ministra oświecenia, który powiedział to *ex offo*. Ztąd też gorliwi orędownicy uniwersytetu lwowskiego, jak dr. Euzebi Czerkawski i p Hausner, poprzestali w tym roku na mniej energicznych niż po inne lata staraniach. Ale oto wiadomość *N. Refermy* o niepospolicie powolnym postępie w budowli krakowskiego gmachu uniwersyteckiego budzi w nas do pewnego stopnia podejrzliwość. Czy w tym powolnym postępie nie ma może systemu? Czy nie jest on może potrosze rozmyślny w celu wysunięcia wydatków na lwowski wydział lekarski w nieco dalszą przyszłość?...

[1]) Młodzież polska w tej walce o mowę ojczystą okazywała zawsse chwalebne męstwo i wytrwałość. Mnóstwo przykładów moglibyśmy na dowód tego przytoczyć. Panowie Rosyanie musieli nieraz nawet od malców dwunastoletnich usłyszeć gorzkie słowa prawdy... Natomiast nauczyciele Polacy trzymali się w ogóle obronnie i milcząco. Nie myślimy wcale robić im z tego zarzutu: kto bowiem zna stosunki szkolne w Królestwie, kto zna despotyzm i podejrzliwość władz rosyjskich, ten przyzna nam, że każde swobodniejsze słowo, poczytanoby bodaj za zbrodnię stanu... Moglibyśmy także przytoczyć wiele przykładów niesłychanego brutalstwa ze strony rosyjskiej. Jeden przykład niechaj wystarczy. Był przed laty kilku przełożonym 4-go gimnazyum żeńskiego w Warszawie niejaki p. Siemiganowskij, człowiek nawet w kołach rosyjskich osławiony, jako zapalony borbifax i wskutek tego przeniesiony następnie do Orenburskiego okręgu naukowego. Indywiduum to miało śmiałość na sesyi w obecności mężczyzn proponować damom klasowym, aby w celu zapobieżenia konwersacyi polskiej uczennic w czasie pauzy dyżurowały nawet — w miejscach ustępowych! *Ex uno nosce omnes...*

Sprawy krajowe.

(*Emigracya chłopska.*)

P. Zygmund Jaroszyński, przewodniczący stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego oddziału Tow. gosp., który przed kilku laty jeszcze na walnem zgromadzeniu Towarzystwa podniósł sprawę emigracyi chłopskiej, obecnie zajął się nią energiczniej, a to w tym celu, aby wychodźtwo z przeludnionych okolic kraju skierować na mniej ludne Podole i Pokucie. Obecnie p. Jaroszyński rozesłał w tej sprawie następujący okólnik:

„Szanowny Panie! Ze względu na rok rocznie powtarzające się emigrowanie mazurskiego ludu z zachodniej Galicyi do Ameryki, spowodowane przeludnieniem tamtej części kraju, z uwagi z drugiej strony na brak roboczej ludności w wielu miejscowościach w wschodniej Galicyi, który to brak utrudnia u nas rozwój rolnictwa i przemysłu, widząc w emigracyi Mazurów do Ameryki niepowetowaną stratę dla kraju wynikłą tak z ubytku pracowitego rodzinnego żywiołu, jakoteż i gotówki na podróż i zakupno gruntów w Ameryce wywożonej, uczuwając zarazem niezmiernej doniosłości potrzebę zaludnienia narodowym elementem naszym tych stron Rusi, które i braku rąk roboczych doznają i zasilenia nim dla wielu powodów potrzebują, postawiony został przez podpisanego już 5 lat temu wniosek zwrócenia emigracyi Mazurów do Ameryki się odbywającej do wschodniej Galicyi. Wniosek ten będąc przyjętym przez nasz Oddział i następnie przez ogólne zebranie Towarzystwa gosp. we Lwowie, po dłuższem traktowaniu, na ponownie sformułowane już żądanie moje utworzenia w łonie komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie biura informacyjno-pośredniczącego, celem ułatwiania przy osiedlaniu się włościan emigrujących z powiatów zachodnich we wschodniej Galicyi, został odesłany do ostatecznego załatwienia do komitetu, który ma plan tego załatwienia następnemu ogólnemu zebraniu Towarzystwa do zatwierdzenia przedstawić. Komitet uznając potrzebę zebrania przedewszystkiem potrzebnych wiadomości, gdzie i pod jakiemi warunkami mogliby włościanie mazurscy osiedlać się we wschodnich powiatach, uchwalił udać się do Oddziałów z żądaniem, aby zechciały dostarczyć komitetowi ile możności jak najdokładniejszych wykazów obszarów, które bądź w całości, bądź też częściowo, mogłyby być rozparcelowane i na jakich rozparcelowanie to miałoby się uskutecznić warunkach, ze względu na cenę i termina wypłat przy sprzedaży. Doniesienia takie będzie komitet utrzymywał w ewidencyi, zawiadamiając zarazem o tem komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie i oświadczając, że gotów jest włościanom z powiatów zachodnich wskazywać gdzie i na jakich warunkach według doniesień oddziałów znajdują się grunta do nabycia. Ażeby zatem oddział nasz mógł zadość żądaniu temu uczynić, udaję się do Szan. Pana z prośbą o łaskawe doniesienie pod adresem moim w Bludnikach, poczta Halicz, czy życzy Pan sobie rozparcelować pomiędzy Mazurów część gruntów, jaką ilość takowych na to Pan przeznacza, po jakiej cenie i na jakie spłaty a wreszcie jaka gruntów tych jakość i pozycya, czy może Pan dodać drzewa na pobudowanie się osiedleńców itp. szczegóły, które w załączonym kwestyonarzu są wyszczególnione.

Ponieważ Rada oddziału przy przesłaniu komitetowi Towarzystwa gospodarczego we Lwowa zebranych dat, może być powołaną do zaopiniowania potrzeby zasiedlenia danej miejscowości ludnością mazurską, jakoteż do zdania sprawy czy wysokość wymaganej ceny jest zgodną z wartością gruntów, przeto raczy szan. pan również donieść, ażali w razie potrzeby dozwoli pan podane szczegóły sprawdzić i osądzić na miejscu specyalniej komisyi w tym celu przez Radę naszego oddziału Towarzystwa gospodarczego wysłanej.

Kwestyonaryusz opiewa jak następuje:

1. Imię i nazwisko mającego grunt na sprzedaż. 2. Z kim i gdzie mają interesanci o kupno traktować 3. Wymienienie nazwy obszaru dworskiego a względnie też gminy, jakoteż powiatu i najbliższej poczty, gdzie grunta są na sprzedaż. 4. Czy grunta należą do dominikalnych, czy też do rustykalnych. 5. Czy grunta te są w jednym kawałku, czy też w kilku i jak wielkich. 6. Wymienienie rodzaju gruntów, (tj. ogród, rola, sianożęć, pastwisko, las o jakiem drzewie, wikle) 7 Wymienienie ilości poszczególnego rodzaju ziemi, od morga, z wyłączeniem prawa propinacyi. 9. Czy opłata ma nastąpić zaraz, czy w ratach, i ilóletnich. 10. Czy sprzedaje się cały obszar dominikalny lub rustykalny, czy też część onego, jak oraz, czy cięży na sprzedawanych gruntach pożyczka hipoteczna jakiej instytucyi i w jakiej wysokości, oraz ilość rat niepłaconych. 11. Czy sprzedający grunta z ciężącą na nich hipoteką, obowiązuje się oczyścić tę hipotekę i w jaki sposób lub wyjednać od instytucyi przeniesie długu na nowonabywców parceli, w jakich warunkach spłaty, w ilu ratach i w jakiej wysokości. 12. Czy osiedleńce zanim się pobudują, będą mogli gdzie prowizorycznie się umieścić. 13. Czy drzewo budulcowe dostarczone będzie przez sprzedającego darmo, w jakiej ilości, czy też za zapłatę i jaką, na pniu w lesie, jak odległym od parcel sprzedawanych, czy też z przywozem na miejsce stać mających budynków. 14. Czy w okolicy daje się uczuwać brak robotników i jakie ceny za roboty. 15. Jaka jest parafia najbliższa i najbliższy kościół. 16. Czy będzie wolno w razie potrzeby wysłanej z Rady oddziału komisyi podane szczegóły sprawdzić i osądzić odpowiedność ceny i warunków na miejscu?

Przewodniczący Stanisławowsko-Bohorodczańsko-Nadwórniańskiego oddziału Tow. gosp.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca

Paryski korespondent *Timesa* fantazuje na temat polskiego socyalizmu i rewolucyjnych związków polsko-rosyjskich, w sposób, który tylko śmiech wywołać może u każdego, jako tako z naszemi stosunkami obznajomionego. Za podstawę służą mu ustne doniesienia „jednego z najlepiej poinformowanych emigrantów nihilistycznych w Paryżu." Twierdzi tedy, że polska „partya rewolucyjna" połączyła się ze stronnictwem *Narodnoj Woli*. nie zrzekając się jednak zupełnie samodzielnej akcyi. Ta polska partya rewolucyjna składa się, jak wiadomo, z kilkunastu socyalistycznie zabarwionych emigrantów, którzy ani w emigracyi, ani w kraju silnego punktu oparcia nie mają. Otóż — powiada dalej — „ta partya jest w Polsce silnie rozwinięta, i rozporządza trzema bardzo poczytnemi dziennikami. Najpopularniejszym z nich jest wychodząca w Genewie *Walka klas*. Pismo to jest w całej Polsce silnie rozszerzone. Drugi organ, *Przedświt*, wychodzi także w Genewie; trzeci, *Proletaryat*, jest tajnie drukowany w Polsce. Partya rewolucyjna polska jest wskróś socyalistyczna, a socyalizm nie jest z Niemiec, ale wprost z Rosyi do Polski importowany. W Rosyi wielu Polaków zawiązało socyalistyczne znajomości, i przyswoiło sobie nauki Karola Marxa i kolektywistów. Po powrocie do ojczyzny znaleźli grunt dla nauk tych dobrze przysposobiony, zwłaszcza między polskimi fabrycznymi robotnikami, którzy są w najgorszem położeniu. Polska pod względem skutecznej socyalistycznej propagandy znacznie teraz wyprzedziła Rosyę."

Tyle słów korespondenta. Tendencya tego fantazowania nadzwyczaj widoczna — a ów „najlepiej poinformowany emigrant nihilistyczny w Paryżu", który korespondenta informował, może być chyba agentem rządu rosyjskiego, który tą drogą stara się szkodzić Polakom. Że owe pisma, w korespondencyi wymienione, wychodzą istotnie, to rzecz wiadoma — ale niemniej i to wiadome, że ich nikt nie czyta.

Warszawski korespondent *Gazety Nar.* znów donosi, iż po uwięzieniu mirowych Bardowskiego i Drewickiego wysłano telegraficznie rozkaz aresztowania mirowych sędziów Rosyan i komisarzy włościańskich w Kaliszu, Radomiu, Łomży, Płocku i kilku innych miejscowościach w Królestwie, gdzie wszyscy podejrzani o udział w spisku, natychmiast zostali uwięzieni.

Urzędowy *Warszawskij Dniewnik* ani jednem słowem nie dający dotąd znać o wypadkach aresztowań i odkryciu spisku w Warszawie, w ostatnim numerze zamieszcza zwięzłą wiadomość, iż sędzia mirowy Bardowskij został z listy urzędników ministerstwa sprawiedliwości wykreślonym. Tymczasem pomimo milczenia urzędowych i niezawisłych dzienników, wychodzących pod zaborem rosyjskim, którym widocznie zakazano zabierać głos w całej tej sprawie, dzienniki po za granicami caratu wychodzące otrzymują coraz nowsze wiadomości nietylko z Królestwa, lecz i z Rosyi. Do *Politische Corresp.* z Petersburga piszą:

„Doniesienie o ostatnich wypadkach, których widownią miała być Warszawa, wywołały tutaj nader przygnębiające wrażenie. Mówią, że pomiędzy aresztowanymi pod zarzutem zorganizowania spisku nihilistycznego znajduje się wiele kobiet i dziewcząt. Przedewszystkiem instytut Maryjski, zakład wychowawczy dla córek wyższego stanu, miał służyć spiskowcom za główny punkt zborny. Podobno pomiędzy nauczycielami i elewkami tego instytutu znajdowało się wiele adeptek sprzysiężenia."

Warszawskie dzienniki donoszą o zaostrzeniu formalności paszportowych. W miejscach kąpielowych po 24 godzinach pobytu wydają władze legitymacye, bez których dalszy pobyt zupełnie bywa zabronionym.

Przed paru dniami podały *Potsdamer Nachrichten* wiadomość o zamachu dynamitowym na życie następcy tronu niemieckiego uknutym — i nazwały ją, zupełnie autentyczną. Według tego dziennika, we wtorek wieczór, tj. w wigilią odjazdu następcy tronu do Anglii — spostrzeżono naokoło nowego pałacu, gdzie mieszka obecnie następca, jakiś niezwykły ruch zdwojenia straży, w ogóle nadzwyczajne środki ostrożności itp.

Było to wszystko skutkiem odkrytego zamachu piszą *Postdamer Nachr.* — którego inicyatoroowie zamierzali pałac wraz z rodziną księcia wyrzucić w powietrze. Udało się jednak władzom policyjnym wykryć spisek i wcześnie usunąć wszelkie niebezpieczeństwo, tak że nazajutrz odjazd następcy tronu wraz z małżonką odbył się bez wypadku. Tym senzacyjnym wieściom stanowczo zaprzeczają organa urzędowe prasy niemieckiej, nazywając je poprostu utworem wyobraźni, na to jednak zgadzają się wszystkie dzienniki, że podczas odjazdu pary książęcej z pałacu ku dworcowi kolei wzmocnione posterunki straży utrzymywały na ulicach miasta porządek. Tak jak w każdej wieści jest może i w tej cząstka prawdy.

Coraz nowe nadchodzą doniesienia o agitacyi za billem reformy wyborczej. W Exeter d. 24 bm. urządzono wieczorem olbrzymi pochód demonstracyjny przez miasto. Udział wzięło do 20 tysięcy ludzi, poczem odbył się meeting, na którym uchwalono rezolucyę zgodną z londyńską, tylko w daleko gwałtowniejszej formie. O meetingu w Manchester, w którym przeszło 80 tysięcy osób uczestniczyło, już wczoraj doniósł nam telegram. W Bournemout również urządzono demonstracyjne uroczystości — zwołano meeting, obradowano dużo i głośno, ale głośniej jeszcze skończono, bo bójką pomiędzy liberalnymi a konserwatystami, którzy starali się przeszkodzić przyjęciu rezolucyi przeciwko postępowaniu Izby lordów. Bójka była zacięta, policya zaledwie zdołała jej koniec położyć. Na dzień 4 sierpnia starają się obywatele Birmingham urządzić meeting w Bingley-Hall, na mowców zaś zaprosili John-Bright'a i Chamberlain'a. Partya konserwatywna zachowuje się dosyć spokojnie i można rzec nawet biernie, gdyż zadowalnia się jedynie przesyłaniem lordowi Salisbury'emu i Staffordowi Northcote adresów wyrażających uznanie dla Izby parów, za wytrwałą obronę odwiecznych praw swoich".

Mimo przyspieszonego tempa, w jakiem odbywać się teraz mają posiedzenia konferencyi londyńskiej, bardzo jest prawdopodobnem, że konferencya będzie zupełnie bezskuteczną i do żadnych poważnych rezultatów nie doprowadzi. Wprawdzie wniosek francuski, aby ułożyć budżet dla Egiptu na rok jeden — a według innej wersyi na dwa lata, przedstawia się jako dobry chwilowy sposób wyjścia — ponieważ jednak w ostatniej dopiero chwili projekt ten konferencyi przedłożono, a konsekwentnym wynikiem jego jest zmiana ustawy likwidacyjnej państwa nilowego, dlatego trudności w przeprowadzeniu wniosku tego są bardzo znaczne. Projekt angielski zaś oparty na zniżeniu procentów, można stanowczo za przepadły uważać.

Z Berlina donoszą do *Köln. Ztng.*, że w tamtejszych dyplomatycznych kołach krążą znów od pewnego czasu pogłoski o dokonanem już zupełnem załagodzeniu serbsko-bulgarskiego zatargu za przewodnictwem Niemiec, Austryi i Rosyi. Z tego wysnuwa korespondent naturalnie wniosek, że fakt ten przedstawia jasny dowód zupełnego porozumienia się trzech sprzymierzonych mocarstw nawet co do stosunków wschodnich. „Jeżeli uda się rzeczywiście plan trójcesarskiej ligi przeprowadzić — pisze *Köln. Ztng.* — a nieporozumienia sąsiedzkie na półwyspie Bałkańskim znikną, to dzięki interwencyi tych pierwszorzędnych potęg Europy unikną państwa naddunajskie wielkiego niebezpieczenstwa wojny, któraby na korzyść ościennych mocarstw wypaść mogła — zarazem jednak złoży Rosya niezaprzeczone świadectwo swej bezwzględnej bezinteresowności w sprawie wschodniej." Są to piękne słówka, którym może już niedługo fakta zaprzeczą.

Sprawy miejskie.

Już od dłuższego czasu okazywała się potrzeba obmyślenia sposobu osuszenia budynku Straży pożarnej i ochronienia go od zalewania wodą gruntową, która czasami na pół stopy pokrywała dno piwnic i w wysokim stopniu budynek nasycała wilgocią, szczególniej w porze jesiennej. Budownictwo miejskie, osuszywszy w zeszłym roku dom cmentarny za pomocą powietrznego kanału betonowego, wypracowało podobny projekt osuszenia i strażnicy pożarnej. Kanałem tym poniżej dna piwnic założonym, będzie mogła równie spływać woda przy wyższym stanie — mury zaś będą mogły przeschnąć należycie. Ulice Dietla i Starowiśina już w krótkim czasie, bo do 1 października b. r. posiadać będą tak potrzebny dla wód ściekowych i meteorycznych kanał, którego konieczność czuli szczególnie właściciele realności tam położonych. Kanały te, jak i w ogóle wszystkie nowsze kanały, będą przeważnie z betonu wykonane. Przy przedsiębiorstwie budowy po przeprowadzonej licytacyi utrzymała się firma M. Zieleniewski. Budowa kosztować będzie około 13000 złr.

Przy ogólnie uznanej potrzebie assanizacyi miasta naszego byłoby bardzo pożądanem, aby zasypanie koryta Starej Wisły mogło raźniej postępować, gdyż wody po gwałtownych ulewach w tych dołach się zbierające, nie przyczyniają się do odświeżenia powietrza, a ostatni wylew Wisły, popzapełniawszy doły wodą kanałem cofniętą, dał dosyć do roboty, aby osuszyć te bagniska, ziejące nieprzyjemne wyziewy. Nasypisko to świeże, składa się po większej części ze śmieci, zgartywanego błota i różnych odpadków, które wodą deszczową zwilżone, ulegają ciągłemu rozkładowi. Dlatego byłoby rzeczą pożądaną, aby dla uporządkowania tej bardzo podnoszącej się części miasta i ze względów zdrowotnych, o ile możności przyspieszono zasypanie, a nie przestawać na dobrych chęciach budujących, którzy tylko przed swemi realnościami w części zasypywać mogą głębokie doły dla umożliwienia dojazdu. Tymczasem dla częściowego uporządkowania należałoby już teraz części zupełnie zasypane otoczyć baryerami, które nie dozwalałyby na dalsze nasypy z pominięciem dołów, i zakładać częściowo trawniki na miejscach wyrównanych. Jest to wszystko koniecznem ze względu na porządek, na stosunki zdrowotne a zarazem przygotowywałoby się w ten sposób teren dla przyszłych plantacyj od mostu kolejowego wzdłuż ulicy Dietla, na szerokości 20 metrów.

Kronika.

Kraków, 29 lipca.

Posiedzenie komitetu uroczystego podjęcia Czechów w Krakowie. Prezydent miasta dr. Weigel zaprosił, jak donosiliśmy, czterdziestu wybitniejszych obywateli miasta Krakowa do sali radnej, celem omówienia sprawy przyjazdu Czechów z Kolina i zawiązania się w odpowiedni komitet podejmujący. Na wstępie dziękując za liczny udział w zgromadzeniu, wykazał cały przebieg korespondencyi czeskiego stowarzyszenia „Sokol koliński". Stowarzyszenie to uprasza tylko o pomoc w umieszczeniu tak poważnej liczby osób, mających przybyć do miasta naszego i zabawić tu w dniach: 16, 17, 18 i 19 sierpnia, z wyraźnem zastrzeżeniem, iż w niczem nie chcą być ciężarem dla obywateli tutejszych. Prezydent mniema, iż mimo to pomnąc na każdorazowe, najszczersze przyjęcie, jakiego doznali Polacy w ogóle, a Krakowianie w szczególności na ziemi czeskiej — trzeba prócz ułatwienia pomieszczeń, okazać Czechom gościnność, choćby przez odpowiednie udekorowanie miejsc publicznych. W tym celu omówił sprawę w ściślejszem kółku, a obecnie uprasza zgromadzonych o objawienie zdania.

Rektor dr. Zoll widzi całkiem słusznie w przybyciu Czechów nową dźwignię do podniesienia znaczenia moralnego miasta Krakowa, życzy sobie, aby przyjęcie było godnem tego grodu, życzy zaś sobie głównie, aby usunąć trudności kwaterunkowe i aby osłonić przybywających przed niesłychanie wysokiemi cenami po hotelach, sądzi, iż aczkolwiek Rada miasta obecnie się nie zbierze, można odpowiedni kredyt uchwalić i w zgromadzeniu takiej liczby radców miejskich, jaka się zgromadzić zdoła, zresztą nie wątpi, iż gdyby prezydent miasta zaasygnował kwotę 1000 do 1500 złr., z wszelką pewnością Rada wydatek taki zatwierdzi. Mowca kładzie główny nacisk na utworzenie podkomitetu kwaterunkowego, jest za podzieleniem się w grupy, celem dokładnego pokazania osobliwości miasta naszego, jak Wawelu, biblioteki Jagellońskiej, kopca Kościuszki i wszystkich pamiątek narodowych gościom czeskim.

Prezydent w odpowiedzi podaje, iż sądził, że najlepszy podział komitetu byłby taki, jaki już po części w mniejszem kółku został ułożony, tj. aby się podzielono na trzy komisye: kwaterunkową, festynową i finansową; oraz, że sprawę rozmieszczenia omawiał obszernie z przybyłym do Krakowa prezesem „Sokola Kolińskiego" p. Tamliczem. Prezydent zawiadamia również obecnych, iż ma przybyć do Krakowa kilku wybitnych posłów czeskich z Pragi i Kolina, a wiedząc, jak wielkiej wziętości używa w krajach korony św. Wacława prezydent Izby deputowanych dr. Smolka, zaprosił do komitetu syna tegoż, obecnego na zgromadzeniu prof. dra Stanisława Smolkę.

P. Miłaszewski przedstawił w krótkości liczne zabiegi czynione w celu ułożenia programu przyjęcia i uprasza o ukonstytuowanie komisyi. Prezydent zaprasza na przewodniczącego komisyi kwaterunkowej p. Konstantego hr. Reja, który się tak zaszczytnie wywiązał z takiejże czynności w czasie uroczystości Sobieskiego; dalej na przewodniczącego komisyi festynowej p. Adama Miłaszewskiego, a w końcu oświadcza, iż komisyi finansowej sam przewodniczyć będzie. Na skarbnika powołano p. budowniczego Grabowskiego, rozdzielając listy składkowe między obecnych, celem ulżenia funduszom miejskim co do kosztów samych.

Spodziewać się należy, iż składki te popłyną bardzo chojnie.

Z Pragi przybył do Krakowa p. Hrusky asystent tamtejszej Akademi technicznej z poleceniem od prezydenta miasta Pragi dla zwiedzenia gminnych budynków, kanalizacyi i innych urządzeń w mieście naszem. Oprowadzeniem gościa zajął się dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski.

W sprawie posła Kozłowskiego otrzymujemy następujące oświadczenie:

W numerze 166 *Gazety Narodowej*, z dnia 19 lipca r. b. umieszczono doniesienie, jakoby zebrani kilkunastu wyborców, z kuryj większej posiadłości w Tarnopolskim, postanowiło interpelować prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego w sprawie udziału posła Zygmunta Kozłowskiego, co do funduszu dyspozycyjnego, Konsorcium Barona Schwartza. My niżej podpisani wyborcy z kuryi większej posiadłości okręgu Tarnopolskiego oświadczamy niniejszemi.

Że pomimo starannych poszukiwań o podobnem zebraniu i uchwale żadnej wiadomości niemamy, że z tego rodzaju interpelacyą się nie zgadzamy; przeciwnie w razie gdyby w rzeczywistości istnieć miała, przeciwko takowej niniejszem protestujemy.

Tarnopol dnia 28 lipca 1884 r. podpisali: Leonard hr. Piniński, Jacek Kieszkowski, Jan Fivien, Maniewski, Michał Garapich, Alfred Garapich, Jenerał Mercy, Stanisław Kopczyński, Tymon Morawski, Tadeusz Federowicz, Ryszard Janicki, Stanisław Zieliński, Władysław Zieliński, Mieczysław Komarnicki, Władysław Kęplicz. Józef Mieczkowski, Eustachy Zagórski, Sobolewski Justyn, hr. Koziebrodzki, Józef Ochocki, August hr. Stzrzeński. — Za autentyczność podpisów zaręcza hr. Leonard Piniński.

Zjazd koleżeński. Uczniowie tutejszej szkoły realnej, którzy przed dziesięciu laty jako maturzyści ją opuścili, zjechali chociaż niezbyt licznie w dniu 27 b. m. do Krakowa, dotrzymując sobie danego niegdyś słowa, iż się będą widzieć za lat dziesięć. Po serdecznych uściśnieniach i wzajemnych powitaniach, złożyli wszyscy wizytę dzisiejszemu dyrektorowi szkoły i profesorom, a do nieobecnych już w Krakowie, ówczesnego dyrektora radcy szkolnego p. Wierzbickiego i innych profesorów wysłano telegramy. Na serdecznych i poufałych rozmowach o wzajemnem położeniu przepędzili wspólnie dawni koledzy krótkie a miłe chwile, przyrzekając sobie widzieć się znów za lat dziesięć — czego im z serca życzymy.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo: „Akademicy czescy w Pradze wydają od lat kilkunastu kalendarz studencki, w którym tego roku zamierzają podać sprawozdania z czynności stowarzyszeń akademickich polskich. Upraszamy przeto Zarządy polskich stowarzyszeń akademickich, tak krajowych jak zagranicznych o nadesłanie redakcyi wspomnianego kalendarza (Slavny Ctenarsky akadem. Spolek. Praga Vactavske nam č. 18.) zwięzłych sprawozdań z ubiegłego roku najdalej do 10 sierpnia. Upraszamy Redakcye innych pism polskich o powtórzenie tego zawiadomienia".

Grad daje się tego lata dotkliwie czuć naszemu krajowi Dotąd zgłoszono w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń nie mniej jak — tysiąc dwieście szkód wywołanych tą klęską.

Odznaczenie. Panu Franciszkowi Machniewiczowi krakowianinowi, uczęszczającemu na oddział prof. Wagnera w król. akademii sztuk pięknych w Monachium, przyznany został z końcem roku szkolnego w nagrodę znakomitego postępu — srebrny medal zasługi.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Barana Jana za kradzież piasku, Octa Macieja za kradzież taczek, Weingrüna Antoniego za kradzież łapki na myszy, Tauflerową Chaję za oszustwo. Wacławik Reginę za podejrzenie kradzieży, Cielucha Stanisława za kradzież pieniędzy i Franciszka Piwowara za uczestnictwe w tej kradzieży, Jana Sumarę i Paulinę Jozefowicz za przybranie fałszywego nazwiska, 2 osoby za pijaństwo.

Ksiądz Michał Formaniosz, zmarły we Lwowie, dziekan miejski, proboszcz parafii obrz. łac. u św. Marcina, delegat do okręgowej Rady szkolnej, członek wielu Towarzystw dobroczynnych, były radny miasta Lwowa, kapłan i obywatel poważany i szanowany, był powszechnie znanym bibliofilem i niezmordowanym zbieraczem rzadkich książek. Całą bardzo cenną bibliotekę, z wielkiem znawstwem i niemałemi ofiarami pieniężnemi, bo przeszło 40 000 złr. w ciągu ostatnich 45 lat nabytą, darował bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie i zarządził natychmiastowe jej oddanie do rąk bibliotekarza uniwersyteckiego. Dnia 25 b. m. pod nadzorem dra Wojciecha Urbańskiego i reszty funkcyonaryuszów bibliotecznych, zwieziono około 10.000 dobrze, w części nawet wytwornie oprawionych książek, których sama oprawa około 10.000 złr. kosztowała, z mieszkania czcigodnego dawcy na miejsce przeznaczenia. Uniwersytet lwowski darem tym znakomicie został zbogacony. Biblioteka uniwersytecka, po spaleniu w r. 1848 zredukowana z 51.000 na

8000 tomów, wzrosła obecnie do pokaźnej liczby blisko stu tysięcy tomów. Cześć mężowi tak wielkiej cnoty i ofiarności!

Swoszowice, 28 lipca. Zabawa tańcująca, która się tu odbyła dnia 26 b. m. powiodła się świetnie. Pożądaną tylko była większa liczba danserów, których pewno obawa przed deszczem zatrzymała w domu, a nawet tak szlachetny cel, jak ofiarowanie dochodu dla zniszczonych powodzią, nie zachęcił. Zabawa trwała do godz. 7 rano, a gościnność gospodarza p. hr. Stadnickiego i jego uprzejmych kuzynek, nadawała zabawie cechę wieczoru prywatnego. Dlatego też uproszono p. Stadnickiego aby tak miły wieczór co rychlej powtórzył, a spodziewać się można, że Kraków dostarczy liczniejszego kontyngensu dzielnej młodzieży, bo nadobnych dam z okolicy wcale nie brakło.

Krynica, 27 lipca. (§) Sezon tegoroczny nie należy wprawdzie do najświetniejszych, bo czerwcowe ulewy spóźniły przyjazd gości, a powodzie sprowadzające finansową posuchę, wstrzymały wielu od ratowania zdrowia, lub szukania rozrywki w miejscach kąpielowych. Mimo to jednak można tu parę tygodni wcale przyjemnie przepędzić, a zwłaszcza mieszkaniec większego miasta znajdzie niewątpliwie wytchnienie i wypoczynek po dokuczliwych upałach lipcowych. Byłoby nawet znacznie lepiej i moglibyśmy śmiało rywalizować z pierwszorzędnemi nawet zdrojowiskami zagranicznemi, gdyby dyrekcya lasów i domen traktować raczyła rzecz z mniej biurokratycznego punktu widzenia.

Poświęcając rocznie 1000 do 2000 złr. na urządzenie rozmaitych rozrywek dla gości kąpielowych, łatwo niejednego też ściągnąć, który dotychczas znaczne traci sumy u wód zagranicznych i chętnie pozostałby w kraju, gdyby miał jedną taką gwarancyę troskliwości zarządu nietylko o zdrowie, lecz i o wygodę i przyjemność gości kąpielowych. Należałoby zatem przedewszystkiem utworzyć energiczny komitet dla upiększeń i rozrywek i zaopatrzyć go w pierwszych przynajmniej latach w dostateczne fundusze, a zobaczymy, że wszystko pójdzie odmiennym trybem i życie kąpielowe żywszem odezwie się tętnem.

W braku takiej urzędowej opieki, inicyatywa prywatna objawia się przedewszystkiem w tworzeniu rozlicznych kółek i kółeczek mniej lub więcej ekskluzywnych, jak gdyby zadaniem zdrojowisk było zaostrzać przestarzałe różnice stanów i przekonań.

Młodzież, której w tym roku nie brak, znajdując w każdem kółku żywioły dodatnie, stara się wprawdzie usilnie doprowadzić do pożądanego połączenia, lecz wobec przesadnej lękliwości naszej płci pięknej, nie zawsze jej się to udaje i częstokroć wypada się liczyć z zbyt potężnym seperatyzmem.

Rennion pierwszy był tego wymownym dowodem i dopiero na drugim, który odbył się wczoraj, przyszło do pewnego zbliżenia się towarzystwa i bawiono się ochoczo do godz. 1 po północy.

Na wtorek zapowiedziany piknik w sali hotelu pod trzema różami, na piątek większa wycieczka w okolicę i jeżeli napływ gości nie ulegnie zmianie, spodziewać się można dalszego szeregu towarzyskich rozrywek.

Teatr lwowski, bawiący tu od 3 tygodni, cieszy się zasłużonem powodzeniem, koncerta natomiast mniej się udają, bo słuchając przez dzień cały wybornej kapeli p. Wrońskiego, nie ma się wcale ochoty spędzania wieczorów w sali koncertowej. Wyjątkiem będzie zapewne koncert p. Jakowickiej, przybyłej w tych dniach dla kuracyi z Warszawy i niezawodnie każdy zapragnie posłuchać śpiewu znakomitej naszej śpiewaczki.

Weterani polscy w Anglii. *Dziennik Poznański* donosząc o śmierci ś. p. Leona Burzyńskiego pisze: „W Londynie pozostaje przy życiu jeszcze 30 naszych weteranów z roku 1831 a znajdują się w bardzo przykrem położeniu, z powodu bowiem sędziwego wieku pracą zajmować się nie mogą. Opiekun ich zacny major Szulczewski odzywał się do pomocy artystów naszych śpiewaków i śpiewaczek, bawiących w Londynie, ale ci na listy jego odpowiedzieć wcale nie raczyli. Nie podobna przecież starców tych pozostawić w nędzy — to też przekonani jesteśmy, że znajdą się pomiędzy nami tacy, co więcej okażą serca i miłosierdzia, niż te przelotnie śpiewające ptaszki i nie poskąpią choć wdowiego grosza na ratowanie tych zacnych starców od głodowej śmierci.

Sieroty. W Warszawie istnieje już około 30 lat instytut dla chłopców sierot, założony przez Stanisława Jachowicza, a obecnie utrzymywany przez Towarzystwo dobroczynności. Zakład ten szczycić się może wielką sympatyą i uznaniem ze strony nietylko warszawskiej, lecz w ogóle polskiej publiczności, gdyż z nieszczęśliwych dzieci, nie mających rodziców, przyspasabia dzielnych i uczciwych rękodzielników, a nie rzadko i wyższą daje im edukacyę. Obecnia wychowańcy zakładu, w liczbie 157, jeżdżą po pobliskich okolicach Warszawy, nader serdecznie i gościnnie podejmowani przez obywateli, jak również i gminy włościańskie, które z prawdziwą ochotą karmią dzieciaków, ciesząc się ich wesołością. Zarządy kolei przewożą dziatwę bezpłatnie, słowem postępowanie to względem sierot przynosi prawdziwą chlubę ich dobroczyńcom, a jest po części zasługą kierowników zakładu wzorowo prowadzonego.

Uniwersytety w Europie. Podług wydanego w ostatnich czasach przez Brachelliego ciekawego dzieła: „Państwa Europejskie“, najwięcej uniwersytetów posiadają Niemcy, a mianowicie 22, w których wykłada profesorów 201, a kształci się studentów 25.442; w Austryi jest uniwersytetów 10 z 979 profesorami i 15.573 studentami. W Anglii właściwych uniwersytetów znajduje się 8, a tak zwanych „Collèges“ 7, wykłada w jednych i w drugich profesorów 500, a pobiera nauki studentów 18.170. We Francyi nie ma uniwersytetów państwowych, tylko fakultety, a tych jest 13 prawnych, 11 medycznych, 15 szkół medycznych przygotowawczych i 30 fakultetów *sciences et lettres*. We wszystkich tych wyższych zakładach naukowych wykłada profesorów 1.184 i uczęszcza do nich studentów 15.516. Oprócz tego znajduje się we Francyi pięć uniwersytetów katolickich. Włochy mają 17 uniwersytetów państwowych i 4 wolne z 1.655 profesorami i 12 728 studentami.

W Rosyi w 8 uniwersytetach wykłada profesorów 709, pobiera nauki studentów 10.305. W Danii, Szwecyi i w Norwegii jest razem uniwersytetów 4 z 243 pofesorami i 3,425 uczniami. W Holandyi znajduje się uniwersytetów 5 z 192 profesorami i 1.685 studentami, w Belgii uniwersytetów 4 z 253 profesorami i 4.072 studentami. Szwajcarya posiada uniwersytetów 6 z 375 profesorami i 2031 studentami, Hiszpania uniwersytetów 10 z 475 profesorami i 13.712 studentami, Rumunia uniwersytetów 2 z 87 profesorami i 693 studentami. Portugalia, Grecya, Serbia i Turcya mają po jednym uniwersytecie.

Ratunek dla łysych. Rosyjski pułkownik Przewalski, znany zaszczytnie badacz Azyi ceentralnej, zrobił podczas ostatniej swej podróży zajmujące odkrycie. W niezwykłe gorąco przebywał pułkownik pustynię Hamai. Ziemia była jak rozpalona. Badania przekonały, że piasek pustyni we dnie wykazał temperaturę + 62° C. a w nocy lub pod wieczór 32½° C. Podczas podróży spostrzegł badacz ze zdziwieniem, że wszystkim uczestnikom wyprawy, brody i włosy na głowie rosły z szaloną szybkością. Młodziutki kozak, który przed wyprawą nie miał ani śladu zarostu, w krótkim czasie cieszył się już wspaniałą brodą. Pułkownik Przewalski jest poważnym uczonym, który w zupełności zasługuje na wiarę. Wkrótce więc może zobaczymy tysiące łysych pielgrzymów, dążących po ratunek na pustynię.

Metoda poglądowa. Jeden z poważnych wiekiem pedagogów w Petersburgu, jak donoszą miejscowe dzienniki, wynalazł najnowszą metodę nauczania dzieci. Opowiada on im naprzykład o kartoflach, kapuście, marchwi i tym podobnych warzywach, a zarazem dla lepszego wykładu żąda, aby każdy uczeń przynosił do szkoły pewną ilość tych warzyw in natura. Gdy już dzięki temu „kursowi“ botaniki spiżarnia pedagoga jest dobrze uprowidowaną, wówczas rozpoczyna się wykład o towarach kolonialnych i uczniowie muszą przynosić na lekcyę kawę, herbatę etc. Należy przypuszczać, że mistrz zechce może niedługo wykładać „system monetarny“ i każe sobie przynosić guldeny, ruble, franki, marki i tym podobne okazy do „metody poglądowej“.

On dirait du veau, oto najmodniejszy frazes, który zastąpił w Paryżu rozkoszne *pechutt, vlan* i t. p. miłe sposoby wyrażenia podziwu lub zachwytu. „Powiedziałby kto, że cielęcina...“ mówi się o pięknej Paryżance, o ostatniej powieści Zoli, o cholerze, o mowie prezydenta ministrów — a nawet o wołowinie... wszystko jest takie, że *on dirait du veau*. Spodziewać się godzi, iż przy obecnych upałach cielęcina rychło straci swą świeżość i pójdzie w zapomnienie.

Nominacye. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Walerego Barańskiego z Doliny do Ropczyc i Ludwika Buszyńskiego z Nadwórny do Doliny, i zamianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Marcelego Manasterskiego dla Dąbrowy, z tymczasowem pozostawieniem go przy kierownictwie starostwa w Stryju, Eugeniusza Krausa dla Mielca i Władysława Chądzyńskiego dla Nadwórny, tudzież ministeryalnego wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, Antoniego Jaegermana dla Tłumacza. W końcu nadał minister posady sekretarzy namiestnictwa komisarzom powiatowym: Michałowi Panciewiczowi, Juliuszowi Prokopczycowi i Franciszkowi Sladkowi.

Minister skarbu zamianował adjunkta galicyjskiej prokuratoryi skarbowej, dra Karola Maryana Eugla, sekretarzem przy rzeczonej prokuratoryi skarbu.

Teatr lwowski w Krakowie.

(Repertoar).

We środę przedstawionym będzie na żądanie i po raz ostatni „Boccaccio“, op. kom. w 3 aktach Souppego, z panią Bocskaj w tytułowej roli.

We czwartek po raz pierwszy „Książe Łobuz“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.

W sobotę przedstawioną będzie wielka opera w 5 aktach Flotowa p. t. „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, w której drugi raz wystąpi gościnnin p. Jan Fuchs.

W niedzielę po raz czwarty „Palestrant“ (Der Bettelstudent) opera komiczna w 3 aktach Millörkera.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia danej pomocy zbrodniarzowi.)

W lecie r. 1882 zbiegł z zakładu karnego w Wiśniczu na kilkoletnie ciężkie więzienie skazany Filip Baster i poszukiwany był bezskutecznie przez żandarmeryę aż do 6 listopada r. 1883. Pozostawał on nadto w podejrzeniu o liczne kradzieże popełnione już po swej ucieczce z Wiśnicza. Starostwo w Krakowie ogłosiło okólnikiem z 5 października 1882 r. gminom i obszarom dworskim jak niebezpiecznym jest Filip Baster, który chroniąc się do Królestwa Polskiego czyni ztamtąd wycieczki do powiatu krakowskiego za kradzieżą i wyznaczyło równocześnie nagrodę 50 złr., a później 300 złr. za ujęcie go lub doniesienie o jego miejscu ukrycia. Dnia 6 listopada 1883 r. otrzymał Józef Jaglarz, wachmistrz żandarmeryi w Krakowie, poufne doniesienie, że poszukiwany Baster przebywa u małżonków Kańków w Balicach. Gdy się tam około godziny 6 wieczorem z kilkoma żandarmami udał, nie zastał Kańków w domu. Przeszukawszy więc bezskutecznie wszystkie części mieszkania wyszedł poprzedzony przez parobka Strończego na strych. Tam usłyszał nagle szelest w kupie grochowianki. Gdy się zbliżył padło ku niemu 5 strzałów rewolwerowych, poczem wyskoczył dopiero Baster. Pchnięty bagnetem w bok przez Jaglarza zdołał zeskoczyć ze strychu na dół i uciec, pomimo iż stojący przed domem żandarmi dali za nim dwa strzały, a jeden z nich raz jeszcze go bagnetem ranił.

Franciszek, Brygida i Wiktorya Kańka musieli się skutkiem tego dnia 28 b. m. stawić przed trybunałem, składającym się z przewodniczącego r. s. k. Szpora, r. s. k. Höflicha, r. s. k. Balcara, sek. Federowicza i prakt. Beyma, jako protokolanta. Prokuratoryą państwa, którą zastępował p. Fetter, w akcie oskarżenia zarzuca obwinionym, że ukrywali przed władzą znanego zbrodniarza Filipa Bastera i dawali mu schronienie; Franciszek i Brygida Kańka nadto, że grozili Wincentemu Strończemu zabiciem, aby go zmusić do zaniechania wydania miejsca ukrycia Filipa Bastera, które to pogróżki ze względu na niebezpieczną osobistość Bastera i ważność zagrożonych złych skutków zdolne były wzbudzić obawę o życie.

Franciszek Kańka, mąż obwinionej Brygidy i ojciec Wiktoryi Kańki, właściciel 10 morgów gruntu w Balicach, podaje na pytanie przewodniczącego, iż Filipa Bastera, swego krewnego, dobrze zna, stanowczo atoli przeczy, by o tem wiedział, że tenże kiedykolwiek w mieszkaniu jego nocował lub schronienie znalazł, jak również, by Strończemu, parobkowi swemu, groził śmiercią za wyjawienie miejsca ukrycia Bastera. W czasie zajścia dnia 6 listopada 1883 w domu nie był, gdyż wyjechawszy 5 listopada, wrócił do domu dopiero 7 listopada, i dlatego żadnych więcej wyjaśnień w tej sprawie podać nie może. Brygida Kańka, żona poprzedniego, twierdzi, iż Bastera wcale nie znała, zgoła o tem nie wiedziała, że jest krewnym jej męża. Przeczy stanowczo, by tenże kiedykolwiek za jej wiedzą w domu nocował, a tem bardziej, by Strończemu groziła śmiercią, gdyby tajemnicę tę zdradził.

Dnia 6 listopada 1883 r. zapukał rano zupełnie jej obcy mężczyzna do drzwi chałupy i spytał, czy mąż jej Franek w domu. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą, pomimo jej oporu poszedł na strych, wręczając jej 1 złr., by mu kupiła w mieście, dokąd właśnie zdążała, kawałek kiełbasy. Gdy wróciła z miasta, dowiedziała się od swej córki o całem zajściu z żandarmami, a przy tej sposobności także, że nieznany jej ów mężczyzna był Filip Baster.

Wiktorya Kańka, córka obwinionych małżonków Kańków, liczy lat 17 i usiłuje — podobać się trybunałowi. Rzuca na wszystkie strony pięknemi oczyma i często się uśmiecha jakby dla pokazania rzędu ślicznych białych zębów. Twierdzi, że jest niewinna, a że dziś w tej sali się znajduje, to zawdzięcza tylko zemście parobka Strończego, który zalecając się do niej, otrzymał kosza. O zajściu dnia 6 listopada 1883 r. nic nie wie, gdyż w domu nie była.

Przywołany następnie świadek Wincenty Stronczy, zaraz na wstępie na pytanie przewodniczącego oświadcza, iż do Kańkownej się nigdy nie zalecał, co pannę Wiktoryę w tak silny gniew wprawia, że wypowiedziawszy tylko z naciskiem: co, tyś się do mnie nie zalecał? z pogardą splunęła na podłogę. U Kanków służył świadek przez dwa lata. Bastera, który zwykle sypiał na strychu, kilkakrotnie tam widział. Od dzieci Kanków dowiedział się, iż to ich stryj Bartek. Gdy mu nadto małżonkowie Kańkowie grozili śmiercią za zdradzenie tajemnicy tej domyślał się, iż stryj Bartek jest identycznym ze złodziejem Basterem. Zdarzenie z dnia 6 listopada opowiada zgodnie z wachmistrzem Jaglarzem.

Przewodniczący poleca woźnemu zawołać świadka Józefa Jaglarza. Wchodzi pan wachmistrz — człowiek sympatyczny, odważny, rostropny. Spotkanie swe z Basterem opisuje w następujący sposób. „Dnia 6 listop. 1883 otrzymałem poufne doniesienie, że ścigany Filip Baster, który zbiegł z więzienia w Wiśniczu, przebywa w Balicach u Kańków, gdzie ma pozostać jedynie do godziny 6. Z przybraniem trzech żandarmów poszedłem do Balic. Przed 6 przybyłem tamże i obsadziłem dom Kańków. Przez środek domu Kańków prowadzi sień, a po lewej i po prawej stronie są mieszkania. Z sieni jest jedno wyjście na podwórze a drugie na ogród. W drzwiach sieni prowadzących na podworzec postawiłem jednego żandarma, zaś przy drzwiach sieni prowadzących do ogrodu drugich dwóch żandarmów. Sam wszedłem do sieni, a w izbie mieszkalnej po prawej stronie spostrzegłem Strończego, tudzież cieślę. Dałem znak Strończemu i spytałem go, gdzie się znajduje Baster, a gdym odpowiedzi żadnej nie otrzymał, poleciłem mu wziąć ze sobą lampkę i oprowadzać mię po całem mieszkaniu. Przeszukałem bezskutecznie całe pomieszkanie, pozostał tylko strych, na który prowadzą schody z sieni. Kazałem Strończemu iść naprzód z lampą na strych, czego tenże uskutecznić nie chciał oświadczając, iż mu Kańka na strych chodzić zakazał. Gdym mu jednak zagroził aresztowaniem poszedł z lampą na strych a ja za nim. Przyszedłszy na strych, zobaczyłem z jednej strony kupę siana, a z drugiej kupę grochowianki. Zbliżyłem się najpierw do siana i wówczas usłyszałem szelest w grochowiance. Gdym biegł ku grochowiance, strzelił do mnie z rewolweru Baster raz, ale nie trafiwszy mię wcale, a gdym później już w odległości czterech kroków od niego był strzelił do mnie 4 razy i to w ten sposób, jak później skonstatowałem, że jedna kula przeszła przez sukno lewego rękawa i uwięzgła w podszewce, druga przeszyła płaszcz, uderzyła o guzik i wypadła, trzecia lekko mię w skreń drasnęła, a czwarta uderzyła w pasek po stronie prawej i od paska się odbiła. W tem miejscu pod paskiem miałem na ciele znak. Teraz dopiero wyskoczył Baster z grochowianki z rewolwerem w ręku, a gdy chciał uciekać, zabiegłem mu drogę, pchnąłem go bagnetem w prawy bok tak silnie, że padając ze schodów nieco pociągnął i mnie swym ciężarem. Gdym po schodach do sieni zeszedł nie zastałem więcej Bastera. Co do reszty nie byłem świadkiem naocznym i wiem tylko z opowiadania drugich żandarmów, że Baster uciekając zbliżył się do Jankowskiego, żandarma, a ten gdy mu na wezwanie nie stanął, pchnął go w prawe ramię. Nadto dali żandarmi jeszcze dwa strzały za nim. Gdy się tedy dowiedziałem zeszedłszy ze strychu o ucieczce zbrodniarza, przybrałem sobie 20 włościan i przedsięwziąłem za nim poszukiwania zwłaszcza, że sądziłem, iż ciężko ranny w pobliżu leży. Wszystkie poszukiwania jednak były daremne, onegdaj dopiero dowiedziałem się, iż go w Kielcach aresztowano.

Na pytanie szczegółowe prokuratora podaje świadek, iż Baster dlatego mógł z łatwością uciec, że już było ciemno, a nadto znajdują się w pobliżu wąwozy i lasy.

Po przesłuchaniu świadka Skórkownej, służącej Kańków, która potwierdziła, iż kilkakrotnie widziała w domu Bastera i wójta Wojtowicza zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe.

Prokurator utrzymując oskarżenie w zupełności zgodnie z aktem oskarżenia zebrał dokładnie wszelkie okoliczności obciążające i domagał się ukarania Franciszka i Brygidy Kańkowej według § 100 i 34 u. k. (od jednego do pięciu lat ciężkiego więzienia), zaś Wiktoryę Kankownę według § 215 u. k. (od sześciu miesięcy do jednego roku więzienia). Obrońca obwinionych dr. Trojnalski w dłuższej przemowie usiłował wszelkie argumenta prokuratoryi z kodeksem w ręku osłabić, głównie opierając się na tem, iż Franciszek Kańka jest bardzo blisko spokrewnionym z Basterem, a jako taki, nie może być pociągniętym do odpowiedzialności za zbrodnię z §§ 211 i 214 u. k. Prokurator w replice swej zarzucił obronie bezpodstawność powyższego twierdzenia, gdyż w śledztwie obwiniony oświadczył odmiennie od tego, co przy rozprawie podał, że matka jego była stryjeczną a nie rodzoną siostrą Bastera. Przewodniczący chcąc sprawę tę bliżej wyjaśnić, przesłuchiwał raz jeszcze na okoliczność tę świadków, ale bezskutecznie.

Po półgodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący wyrok, według którego uwolniono Franciszka i Brygidę Kańkową od oskarżenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z § 98 lit. b, u. k. uznano zaś winnemi zbrodni danej pomocy zbrodniarzowi z §§ 211 i 214 u. k. Brygidę i Wiktoryę Kańkownę i skazano w myśl § 215 u. k. przy zastosowaniu §§ 54 i 55, pierwszą na miesiąc, a drugą na czternaście dni ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co tydzień. Ze względu na oskarżenie z §§ 211 i 214 u. k. przeciwko Franciszkowi Kańkowi rozprawę odroczono celem zbadania dokładnego jego stosunku pokrewieństwo z Basterem.

Dział ekonomiczny.

Podział kolei skarbowych na 11 dyrekcyj ruchu jest już uskuteczniony. Dyeekcyi krakowskiej przydzielono następujące linie: Oświęcim-Podgórze (48 kilom.); Sucha-Skawina (62 kilom.); Żywiec-Zwardoń (37 kilm.); Żywiec-Nowy-Sącz (147 kilm.): Tarnów-Leluchów (145·722 kilom.); Grybów-Zagórz (114 kilom.); Hohenstadt-Zoeptau (15·7 kilm.); Sternberg-Grulich (89·878 kilom.); ogółem tedy 659·300 kilom. drogi żelaznej. Dyrekcyi lwowskiej: Chyrów-Stryj (100·464 kilom.); Drohobycz-Borysław (11·317 kilom.); Lwów-Stryj-Stanisławów (181·022 kilom.): Stanisławów-Husiatyn (146 kilm.); Dolina-Wygoda (9 kilom.); Stryj-Beskid (79·2 k.); ogółem 527·003 kilometrów.

Do rady kolejowej — jak pisze *Kuryer Lwowski* — wybrała Izba handlowa brodzka pp. Ottona Hausnera i posła Simona a na za zatępców Dymeta ze Lwowa i kupca Galla z Tarnopola. „Trzeba bowiem wiedzieć, że osobliwszym sposobem Izba lwowska do spółki z brodzką mają wybierać tych delegatów, podczas gdy krakowska Izba na własną rękę wybiera dwóch. Izba lwowska odniosła się w tej mierze do ministerstwa z zapytaniem, jak ma być ten wybór wspólny uskuteczniony i dotąd od powiedzi nie otrzymała. Na poufnem zgromadzeniu u prezydenta Simona zgodzono się tedy odroczyć wybór, który stał na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby.“

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 28 i 29 lipca.

Wskutek rozpoczętych zbiorów nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu zboża na targ na granicy Kongresówki tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu, był bardzo mały. Chęć kupna dość ożywiona, tendencya stała, ceny pszenicy i żyta podniosły się. Inne produkta przy niewielkim obrocie bez zmiany cen. Nowe żyto było już wystawione na przedaż. Najwięcej zakupywano na miejscowe potrzeby. Na wywóz z braku kupców, pokup mały.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·45
„ czerwona	9·75	10·75
„ biała	9·75	10·70
Żyto kurskie i polskie	8·40	8·80
„ nowe	8·50	8·90
„ galicyjskie	8·25	8·40
Jęczmień celny	8·25	8·50
„ pośledniejszy	7·75	8·—
Owies	9·—	9·80
Groch	10·—	12·75
Fasola	11·—	13·50
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·25	8·—
Jagły	11·—	13·50
Tatarka	—·—	—·—
Rzepak	11·75	12·50

Tarnów, 25 lipca. Z powodu zbiorów dowieziono tylko ziemniaki i passę; płacono za ziemniaki po 3·60, siano 2·30, konicz 2·80, słomę 2·30.

Wadowice, 24 lipca. Płacono za 100 kilogram pszenicy 11·12, żyta 9·70, jęczmienia 8·—, owsa 9·95, siana 3·20, słomy —·—, ziemniaków 3·—.

Biała, 26 lipca. Płacono za 100 kilogram pszenicy 11·—, żyta 10·0, jęczmienia 9·—, owsa 9·—, kukurydzy 8·—, grochu 10·00, bobu —·—, soczewicy 24·—, jagły 13·—, tatarki 8·—, fasoli 10·—, ziemniaków 3·40, siana 4·00, koniczu 4·80, słomy 2·30, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Targ na bydło. Wiedeń dnia 28 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono 1906 sztuk bydła rzeźnego, z którego było 440 węgierskiego, 869 galicyjskiego i 597 niemieckiego chowu, prócz 493 młodszego bydła wszystko inne było opasowe. Targ był pierwszy raz od czasu otwarcia targu preszburgskiego tak bardzo ożywiony. Handlarze i rzeźnicy wiedeńscy znowu widocznie zwrócili się do wiedeńskiego targu, a wskutek popytu zwiększonego ceny podniosły się o 2 złr. na ctn.

Płacono: węgierskie po 58·00 — 62·50, prima do 63· i 65·; niemieckie po 60· — 66· a chłopskie po 59· — 60; galicyjskie opasowe po 58·00 do 62·50 a nawet 63· i 63·75 za 1 ctn wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 29 lipca. Posiedzenie izby przemysłowo-handlowej w celu ukonstytuowania się, ogłoszone zostało na 4 sierpnia.

Graz. 29 lipca. Maurycy Kaiserfeld w Hartbergu jest umierający.

Szweryn, 29 lipca. Król grecki z żoną odjechał dziś do Kopenhagi.

Paryż, 29 lipca. Zapewniają, iż rząd postanowił w porozumieniu z Izbą zaniechać rewizyi VIII rozdziału konstytucyi, w celu przywrócenia porozumienia z senatem.

Londyn, 29 lipca. Wczorajsze posiedzenie konferencyi trwało przez trzy godziny, po czem odroczone zostało na dzień dzisiejszy

W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż na wczorajszem posiedzeniu konferencyi obradowano nad ważną sprawą, w której pełnomocnicy pragną złożyć rządom swym sprawozdanie. Spodziewa się, iż odpowiedzi rządów nadejdą jeszcze na dzisiejsze posiedzenie.

Rzym, 29 lipca. Papież przyjmował Schloezera na pożegnalnem posłuchaniu, poczem Schloezer przedstawił papieżowi Demonts'a.

Belgrad, 29 lipca. Patryarcha Angjelics był wczoraj na uroczystem posłuchaniu u króla. Król popołudniu oddał mu wizytę w uniformie galowym.

Konstantynopol, 29 lipca. Pożar w Marasch zniszczył 1200 domów; w tej liczbie 1000 sklepów, trzy moschee, ratusz i odwach.

Kair, 29 lipca. W Assuan krąży niesprawdzona dotychczas pogłoska, iż Osman Digna został 18 b. m. zamordowany przez towarzysza ze szczepu Bischari.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Wiedeń, 29 lipca. (Tel. pryw.) Ze względu na zarządzenia poczynione przez Włochy, zapytał rząd ponownie najwyższej Rady sanitarnej, czy nie potrzeba urządzić kwarantanny na granicy austryackiej od strony Włoch. Rada oświadczyła się przeciw temu.

Wiedeń, 29 lipca. (Tel. pryw.) Rząd włoski chciał urządzić szpital kwarantannowy w Ala, gdzie istnieje wspólna stacya cłowa. Że jednak miejscowość ta należy do Austryi, przeto rząd austryacki oświadczył, że nie może na to zezwolić.

Tulon, 29 lipca. Wczoraj przez cały dzień umarły tu na cholerę trzy osoby, w Marsylii pięć. W Arles od przedwczoraj wieczór zmarło 6 osób.

Paryż, 29 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, mocą którego na liniach kolei żelaznych: Paryż-Lyon, Paryż-Orlean i na kolei Południowej urządzone zostają stacye sanitarne. Dzienniki donoszą, iż stan zdrowia w Paryżu jest znakomity. Parę osób lekko chorych na cholerę przeniesiono dziś do spitala.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 lipca 1884	Dzisiejsza	2 dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·95	81·05
„ 5% austr. nieopodat.	96·15	96·15
„ srebrna	81·75	81·35
„ złota	103·35	103·30
6% Renta złota węg.	122·20	122·15
4% Renta złota węgierska	92·10	92·02
Losy z r. 18	135·75	135·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	860·—	858·—
„ kredytowe austr.	311·70	308·—
Londyn	121·65	121·70
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	149·—	147·25
Losy z r. 1864	169·50	169·50
Akcye Karola Ludwika	278·—	278·50
Akcye Lwow. Czer.	187·75	187·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·75	167·—
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·50	115·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	179·—	178·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·70	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·50	177·50
Marka	59·55	59·60
Ruble	121·50	121·62
Dukat	5·74	5.73

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 29 lipca 1884	
Banknoty austryac.	167·75
Wiedeń	167·55
Warszawa	204·—
Ruble	204·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·70
4% „ likwidacyjne	55·60
Akcye Karola Ludwika	116·70
„ kredytowe	524·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *miesz.:*
Kraków odj.: 9.8 rano 10.46 rano 9.13 w. 10.49 w.
Lwów przyj.: 5.12 p. p. 9.7 w. 5.16 rn. 11.[illegible] rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.18 rano } *Tarnów* przyjazd: 9.7 rano
Rzeszów „ 12.10 pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.45 rn. 12.47 pop. 4.43 w. 10.26 w n.
Kraków przyj.: 2.33 pp. 8.18 w. 5.10 rn. 6.46 ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.24 pop. } *Kraków* przyjazd: 7.53 w.
Tarnów „ 4.46 pop. }

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.15 wieczór.
Kraków przyjazd: 6.58 „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.25 pop.
Kraków przyjazd: 9.42 w. 8.30 w. 7.22 rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.30 w. 9.46 w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.45 rano 5.27 pop. 8.26 rano.

Z Prus: o godz. 3.15 popoł. mięszany, o g. 8.30 wiecz. pospieszny i o g. 9.42 w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.22 rano kuryerski, o 9.45 rano osobowy i o 5.27 pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 6.55 rano 9.30 r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.18 w. 4.20 pop. 4.12 r. 12.5 pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8.15 w.
Wiedeń przyjazd: 5.10 rano 5.48 rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.10 w. } *pospieszny.*
Berlin „ „ 8.59 w. }

Do Prus: o g. 5.40 r. osob., o g. 6.55 r. pospieszny, „ „ 9.30 „ mięsz., „ 7.55 „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru pesztenskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Realność
przy ulicy **Sławkowskiej pod Nr. 16** jest z **wolnej ręki do sprzedania.**
Bliższa wiadomość **w tym samym domu** na II piętrze. 757 2 3

Roman Silberbach
w Krakowie
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**
343 34 40

Pożyczki
na Hypotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 41

39 54 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Nagrodę 25 złotych
otrzyma ten, który bądź sam odnajdzie, bądź poda wskazówki, za pomocą których odnaleziony zostanie **pies legawiec** maści ciemno-brunatnej, który zginął dnia 9 b. m. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w bowarze **J. A. Johna Synów.** 752 2 2

S. ZORN
Zakład dentystyczny,
Kraków, ul. Grodzka l. 32.
ZĘBY sztuczne, całe szczęki, wykonuję na sposób najnowszy amerykański, ręcząc za trwałość i dobranie koloru do naturalnych wcale nie do poznania. — Dla obcych przejeżdżających zamówienia w kilku godzinach uskuteczniam. — Ceny przystępne. 478 0 10

MAGAZYN
STROJÓW DAMSKICH
Fr. Litwińskiej
w Krakowie przy ul. Mikołajskiej L. 5
poleca 400 3 3
gotowe kapelusze według najnowszych żurnali paryskich, ubranka, oraz kapelusze dziecinne.
Ceny nader umiarkowane.

Kawę Jawa
tylko co sprowadzoną, bardzo aromatyczną, mocną, i bardzo smaczną
po złr. 1.40 za kilo,
tudzież następne najlepsze i najsmaczniejsze gatunki kawy:

Perłową Ceylon Plantage	po złr.	**1.85**
Kuba wielkoziarnistą	„ „	**1.75**
Mecca prawdziwą arabską wybor.	„ „	**1.70**
Złota Menado wielkoziarnistą	„ „	**1.70**
Złotą Jawą wielkoziarnistą	„ „	**1.60**
Ceylon Plantage najprzedniejszą	„ „	**1.60**
Portoricco aromatyczną	„ „	**1.50**
Mięszankę tryesteńską b. wydatną	„ „	**1.4.**
Santos bardzo smaczna	„ „	**1.30**
Rio drobną bardzo smaczna	„ „	**1.25**

przesyłam **pocztą za zaliczką** w paczkach po 4½ **netto, oclone i franko,** tak że odbiorca już **żadnych kosztów** nie ponosi.
Antoni Paparotti
w Tryeście. 258 4 4

Medal zasługi z wystawy krajowej.
Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.
Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich
(istniejąca lat 10)
W. Kosydarskiego
w **Krakowie,** przy ulicy Szewskiej Nr. 21.
Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.
Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.
Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 33 36
Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.
Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.
Medal zasługi od pp. Lekarzy.



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 346 17 20

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu
Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.
LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS CAWLEY HENRY C. C. FABRICT PARIS. LE HOUBLON
Cawley & Henry Propre de brevet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.
241 10 36

FABRYKA: WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.
J. IHNATOWICZ
FILIA: W KRAKOWIE Sukiennice 20.
poleca:
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr, heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct., 70 ct., 90 ct. i złr. 1 50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.
Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.
Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.
160 9
Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**



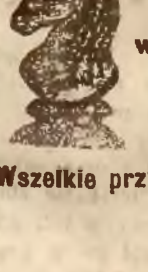
Crême Simon
zalecają w Paryżu najgłośniejsi lekarze, a świat wytwornych dam powszechnie środka tego używa. Nieporównany Crême Simon **w ciągu jednej nocy** usuwa wszelkie wągry, piegi, oraz nierówności skóry, gubi bezpowrotnie ślady oparzenia i czerwoność oblicza, nadając twarzy lśniącą i delikatną białość, siłę i miłą woń. *Poudre Simon i mydło à la Crême Simon* dzięki swemu zapachowi, uzupełniają skuteczne działanie środka Crême Simon.
Wynalazca: **J. SIMON.**
Główny skład: **Wilhelm Fenz,** magazyn perfumeryi w Krakowie. 640 4 4

Wielki Sklep
w Rynku głównym w Krakowie
od 1go października **do wynajęcia.**
Wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej Nr. 15. parter, między godziną 12 a 2 **popołudniu.**
749 3 5

MENTHIN.
Żołądek, Krew, Głowa.
Najlepszy środek
przeciw wszelkim niesmakom, mdłościom, bólom żołądka, biegunce, bólowi zębów i t. d.
Zęby, Skóra, Usta.
Jako
znakomity lek żołądkowy przeciwkurczowy.
Jako krople do zębów i woda do ust.
Jako środek tualetowy.
Jako napój orzeźwiający.

Cena flaszki 50 ct. Należy wyraźnie żądać Neusteina Mentyny i uważać, aby każda flaszka opatrzoną była naszą marką ochronną.
Główny skład dla Austro-Węgier:
Wiedeń Apteka „Zum heil. Leopold", Stadt, Róg Spiegel i Plankengasse. **W Krakowie** na składzie w aptekach: Redyka, Sobierajskiego i Wiszniewskiego. 2061 10 10

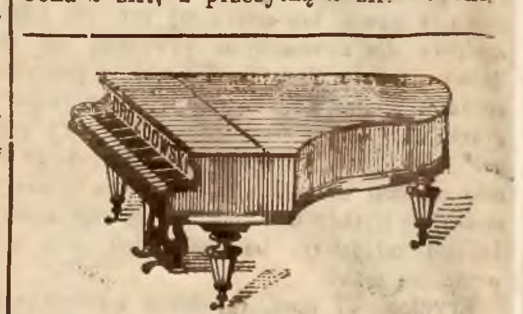
OGNIOTRWAŁE KASY
c. k. patentowanej fabryki Adolfa Wertheima w Wiedniu
z pancerzami i tresorami
są do nabycia w różnych wielkościach
w składzie Jana Bayera
przy ulicy Grodzkiej pod l. 15. 371 24 24
Dla dogodności kupujących przy odpowiedniej gwarancyi sprzedawać będę na częściowe spłaty.

J. BAJER
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,

cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.

Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.
Kręgle, Kule, Krikiety.
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.
Skład Kas Ogniotrwałych.
120 18 20

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie 746 1 6
otrzymała na skład następujące dzieło:
Polacy w Syberyi
przez Zygmunta Librowicza
Cena 2 złr., z przesyłką 2 złr. 20 cnt.


JAN DROZDOWSKI
w Krakowie ul. Floryańska, 18.
SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN
zaopatrzony w wybór instrumentów z różnych fabryk po cenach najprzystępniejszych, z gwarancyą trwałości i dobroci.
Fortepiany używane
przyjmują się w zamian.
604 4 4

„Huste nie"
Pastylki (10 ct.) **i Syrop z Koki** (50 ct.)
z bendźwinianem sodowym, przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym, przeciw chorobom dróg oddechowych, szyi, piersi, chorobom nerwowym i t. d. — oraz jako środek wzmacniający dla rekonwalescentów rozsyła apteka w Austerlitz. Za 1 złr. a. w. przysyła się franco 8 torebek pastylków „Huste nie", za 2 złr. a. w. dwa flakony syropu z Koki i 8 torebek „Huste nie". — Środek ten można wszędzie otrzymać. Składy urządza się we wszystkich handlach i aptekach. Prawdziwe preperaty „Huste nie" znajdują się na składach w aptekach: Praga I. Fürst; Wiedeń F. Neustein I obwód, E. Scharrer, Mariahilfstrasse; Peszt Török; Berno V. Schoenaich, F. Eder, M. Hofner; Prossnitz K. Vojacek; Przerów F. Maibus; Wyszów B. Bałka; Ołomuniec Dr. Schrötter; Igława V. Inderka; Pisek R. Dworak aptekarz; Węg. Hradisch I. Stanel; Klattau J. Statzky apt.; Kuttenberg Prok. Slavik apt.; Praga Fragner apt. i inni.
Tylko znakiem ochronnym Gwiazdą * zaopatrzone wyroby pochodzą z apteki w Austerlitz.
A. Prikryl aptekarz w Austerlitz (nagrodzony srebrnym medalem na pierwszej międzynarodowej farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883).
5 kilogramów soku malinowego franko 3 fl. 40 ctów
233 5 5

Dr. J. DANIELSKI
z Krakowa
ordynuje przez sezon kąpielowy jak w roku zeszłym
w **Żegiestowie.**
564 10 10

Książki Szkolne
oraz **nuty**
kupuje księgarnia antykwarska
Leona Frommera 609 68
przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Ludwik Weber
60 7 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".
Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

P. T. Właścicielom składów materyalnych, aptek i sklepów korzennych, polecam jako prawdziwy proszek do wygładzenia szwabów, w całej Europie znaną t. z.
ziemię kuttenbergską.
Za 50 klg. z mojego składu 8 złr., lub na próbę, za odsyłką pocztową 4¾ klg. za 1·5 złr.
Za pewny skutek poręcza się!
Alois Potmesil,
handel towarów kolonialnych i farb w **Kuttenbergu** w Czechach.
Także utrzymuje ciągły **skład** prawdziwego **chrzanu malińskiego** i najlepszego czeskiego **majoranu** (Herba Majoran) i rozsyła je we wszystkich kierunkach. 655 2 2

Kraków, dnia 29/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 95	122 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
bez bieżącego kuponu, wolne od podatku:		
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ swr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 28/7.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	307 —	308 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 28/7.		
4½% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5 „ Listy likwidacyjne . . za rb. 100	— —	87 40

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 28/7.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 05	81 20
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 85	82 —
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 30	103 50
4 „ „ „ pap. „ „ 100	96 15	96 30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 15	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92 05	92 20
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 —	89 15
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102 10	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 7	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 80	115 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 75	101 75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 60	102 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 75	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 —	3[illegible] 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 70	0 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 5
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 50	102 70
4½% „ „ „ „ 100	100 75	100 9[illegible]
4% „ „ „ „ 100	94 80	95 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 [illegible]0
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 —	97 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 80	77 20
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 2[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 10	97 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 70	98 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 30	96 70
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	116 —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 30	18 8[illegible]
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	18 —	18 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 85	6 95
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	38 20	38 60

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	110 60	11[illegible] —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 50	107 75
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 —	308 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	310 75	311 —
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	103 80	104 20
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	858 —	859 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	105 80	106 30
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1050 „	2402 —	2407 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	278 5	279 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148 75	14[illegible] —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	187 50	1[illegible]7 75
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	181 20	18[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	177 —	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 25	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 25	147 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 66	9 67
20-to Markówka . . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 13	12 1[illegible]
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 02	11 0[illegible]
Banknoty włoskie . . . . . „ „	45 25	[illegible]
Ruble papierowe . . . . . . 100 „	121 50	121 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.